Nr 54. Kraków 7 Marca — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 33 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 marca.

Współzawodnictwo państw zachodnich z jednej strony, a z drugiej strony stanowisko Austryi względem związku niemieckiego utrudniają rolę Francyi w sprawie polskiej. Tak Anglia jak i Austrya mogą niechętnie poglądać na zuchwałą politykę Bismarka i potępiają konwencyę prusko-rosyjską, lecz nie radeby narazić Prus na wszystkie następstwa interwencyi. Prusy bowiem pierwsze padłyby ofiarą tej interwencyi, gdyby dyplomatyczne przedstawienia nie przyniosły pożądanego skutku i nie odciągnęły ich od współdziałania przeciw powstaniu polskiemu. Interes Austryi, aby niedozwolić Prusom owładnąć Niemcami, nie sięga dalej, jak aby je upokorzyć; niechciałaby jednak Austrya pozwolić na to, aby Prusy mogły być zagrożone od zachodu, nad Renem, i aby w zamian za plany Bismarka marzącego o posunięciu granicy Prus ku Wiśle, miały Prusy, a zatem Niemcy stracić pozycyę nad Renem.

Jeżeliby jednak interwencya zbrojna o ten skopuł rozbiła się łatwo, to zupełnie rzecz się ma przeciwnie z interwencyą dyplomatyczną. Owszem, ta ostatnia umiejętnie użyta, posłużyć ma na to, aby tamtej niedopuścić. W miarę tylko, jak upór Rosyi i Prus wzmagać będzie natarczywość strony przeciwnej, prawdopodobieństwo załatwienia kwestyi przez porozumienie się dyplomatyczne musi się zmniejszać. Tak sobie tłumaczymy w tej chwili obojętniejszy nieco ton dzienników francuskich w sprawie polskiej, iż unikają one wywołania w Anglii obaw o supremacyę francuską, jakie się już dały poznać w artykułach *Timesa* i *Morning Post*. Lękają się w Anglii imterwencyiw francuskiej, któraby dała Francyi na nowo przewagę w Europie i bezpośredni wpływ na sprawy niemieckie. *Times* przyznaje, że chętnie Anglia wystąpiłaby przeciw Rosyi czynnie, gdyby miała potemu siły; ale że tak nie jest, z zazdrością więc musiałaby patrzeć na czynne wystąpienie innego państwa. W interwencyi dyplomatycznej Anglia może jednak dalej iść niż Francya, a to dla tego, iż starania jej nie mogą mieć osobistych widoków na celu.

Jak twierdzi dziś *Presse* wiedeńska, Austrya nie uznaje bdzwzględnie zasady nieinterwencyi, uważając wdawanie się w sąsiednie sprawy jako zawisłe od chwilowej potrzeby; gdy jednak Austrya nie przystąpiła do konwencyi prusko-rosyjskiej, a do Berlina przesłała przedstawienia takowej przeciwne, zazatem podziela w tym względzie jak na teraz zdanie państw zachodnich.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że w tej chwili idzie głównie trzem państwom o odciągnięcie Prus od Rosyi, a to w nadziei, iż Rosya sama sobie zostawiona stanie się o wiele pochopniejszą do ustępstw, jakichby Europa od niej zażądała, a przez usunięcie Prus od solidarności z Rosyą spawa polska przestanie być tak groźną, i przywróconą będzie do stanu kwestyi lokalnej. Cała polityka gabinetów dąży więc do odjęcia sprawie polskiej jej ogólnego enropejskiego znaczenia. Przez przywiedzenie potem Rosyi do powrotu do zasad r. 1815, sądzi dyplomacya, jeśli nie na wieki, to na długo uciszyć sprawę polską.

Rachubę tę dworów europejskich łatwo zniweczyć może bądź zaciętość p. Bismarka i jego zarozumiałość, bądź też jakie zajście powstańców z wojskami pruskiemi, czego już przykłady były przed parą dniami. Powstańcy niezechcą zapewne, walcząc już z Rosyą wypowiadać wojny Prusom, lecz gdy konwencya nie została odwołaną, przypadek zrządzić może, iż wykonanie jej na większy rozmiar w pierwszym lepszym punkcie granicznym sprowadzi konflikt, którego potem przez sam honor wojskowy nie zechcą Prusy pominąć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 marca.

☐ List z Pragi z 3go b. m. w dzisiejszym *Bottschafter* pod tytułem „Polacy i Czesi," zawiera wyciąg z broszury młodych demokratów czeskich, świeżo wydanej, pod tytułem: „April." Wyciąg ten jest pełen zniewagi dla Polaków i zupełnie potępia ich usiłowania narodowe, a kończy się temi słowy „że w całej Pradze jest parę młodych waryatów, którzy marzą o Węgrach i o Polakach, zapominając na Rutenów."

L'Europe wynalazła nowy sposób robienia hałasu. Wynajduje ona wiadomości, puszcza je wświat i potem nie pyta co się z niemi dzieje, lecz idzie dalej w swej fabrykacyi. Tak przed kilku dniami prawiła o nocie francuzkiej do Berlina, gdy to było tylko przedstawienie do ambasadora francuzkiego dla zrobienia z niego użytku. *Staatsanzeiger* zaprzeczył wtedy *l'Europe* i miał słuszność. Podobnież będzie z wiadomością, która się znajduje w niej teraz, że Palmerston wstrzymał wszelkie przesyłki do Petersburga względem kwestyi polskiej, dopóki się nie rozmówi osobiście w Londynie z Księciem Pruskim następcą tronu. Palmerston, który księcia Alberta nie pytał nigdy o zdanie i radę, miałby swe postanowienia czynić zależnemi od królewicza pruskiego i to w sprawie, która zależy nie od Prus, lecz od Rosyi. Palmerston wie, jak książę pruski i Bismark Schönhausen stoją względem siebie. Palmerston wie, że książę pruski ministra królewskiego ani zwalić ani zmusić do zmiany polityki nie może. Zresztą, jeżeli idzie o bliższe wiadomości co do konwencyi, to niezawodnie Palmerston wie o niej więcej, niż ks. pruski. Jednem słowem, wiadomość *Europe* jest zmyśloną. Rzeczy z Petersburgiem tak stoją, jak przedstawiłem w ostatnim liście.

Cesarz wyjeżdża przy końcu miesiąca do Dalmacyi. Cel tej podróży łączy się ze stanem rzeczy na Wschodzie. Wiadomości z Albanii znowu groźne. Serbia także opiera się układom o twierdzę Białogrodu. Czarnogórcy zdaje się, iż przycichnęli.

Tutaj robią się przygotowania do obozu pod Bruck, który ma być założony w czerwcu.

Minister Stanu wyjedzie wkrótce do Wenecyi.

Paryż 2 marca.

Monitor przedrukował ustęp mowy pana Vincke, myląc się w zdaniu i nazywając ją uczącą. Nikt już teraz nie może się błąkać w sądzie o polityce Prus względem Polski. Nikt także nie może przypuszczać dobrej wiary ze strony Prus w kwestyi neutralności. Pomimo zapewnień hr. Goltza, Prusy będą gwałcić neutralność, jak ją gwałciły r. 1831. Francya wie o tem i trudno przypuścić, aby nie obrała przeciw temu środków stósownych.

P. Vincke rzekł, że Anglia nie da się ciągnąć przez Francyę, że jej polityka jest związaną z Prusami. Anglia jednak oświadcza się jednomyślnie za Polską i nikt jej nie ciągnie. Ostatni głos lorda Palmerstona chociaż usunął mocyę p. Henesseya, jest uważany za ważny i wyznaje to *Morning Herald*. Choć się zmiarkował w zapale, *Morning Post* oświadczył, że neutralność ze strony zachodu w sprawie polskiej byłaby zbrodnią.

Za Polską są obecnie mniej więcej szczerze: Francya, Anglia, Austrya i Włochy. Do tych państw mogą przystąpić Szwecya, Hiszpania, Turcya. Prusy więc i Rosya mogą ściągnąć na siebie rodzaj koalicyi dyplomatycznej, koalicyi europejskiej.

Senat miał odebrać w tych dniach za Polską wiele nowych petycyj. Sprawozdawcą ich będzie p. Larabit. Szanowny ten senator mówi, że uważa się za szczęśliwego, iż przed śmiercią może jeszcze oddać usługę Polsce. Dodaje on, iż senat wstrzymał rozprawy nad petycyami dla tego, że się „spodziewa w tych dniach ważnych rzeczy." Jakich? nie wiadomo. Zapewniają zawsze, że p. Billault zabierze głos kiedy się wytoczą rozprawy nad petycyami i że oświadczy się kategorycznie za Polską.

Broszura hr. Montalemberta „Powstanie Polskie" bardzo jest czytaną. Mówią o niej wszystkie dzienniki. Hr. Montalembert oświadczył, iż dla tego, że jest silnym wewnątrz, Cesarz Napoleon może i powinien wystąpić za Polską. Aby otrzymać to czego żąda, hr. Montalembert wstrzymał się od nawału dawnych alluzyj. Jest to z jego strony poświęcenie, które naszą wdzięczność obudza. Nie broszury, nie sympatye mogą zbawić Polskę, lecz czyny rządowe, czyny europejskie. Teraz tydzień, Cesarz rzekł do jednej osoby: sprawa polska jest nadzwyczaj trudna. To prawda, ale dobre rozwiązanie wielkich spraw, stanowi sławę monarchów.

Papież ma przemówić w konsystorzu za Polską.

Wczoraj odbyła się w Notre Dame kwesta na Polskę po kazaniu O. Feliksa, ale kaznodzieja nic o Polsce nie powiedział.

P. Roux Ferrand ogłosił: „Histoire populaire de la Pologne."

Dla miłości Polski, p. St. Marc Girardin wrócił do *Débatów*. W *Pressie* pisze od niejakiego czasu jeden rodak, to też dziennik ten staje się przychylnym dla Polski. Sprawa nasza robi prawdziwe cuda we Francyi, wszyscy bowiem ludzie, wszystkie opinie, wszystkie partye są za nią. Podobnej zgody nie widziała żadna inna sprawa. Władza naszego powstania wzbudza prawdziwe zdumienie. Rządzenie „anonime" w kraju, w którym kwestya osób tyle zawsze znaczyła, było pomysłem patryotycznym i genialnym. Pokazano panu Pietri, byłemu prefektowi policyi, dzienniki, biuletyny, rozkazy powstańcze wychodzące w Warszawie pod nosem rządu moskiewskiego. P. Pietri zastanowił się i rzekł: „Takie to rzeczy robi konspiracya wszystkich."

Los oddziałów jen. Langiewicza zajmował od kilku dni do najwyższego stopnia wszystkich, nie wyłączając Cesarza.

Ks. Napoleon ma być posłany do Anglii na ślub księcia Walii. Jest to pożądana wiadomość, sprawa bowiem nasza wymaga zgody i przyjaźni zachodu.

Nie nadeszło dotąd nic nowego z Meksyku. Tymczasem Juarez się wzmacnia, gromadzi siły i kto wie czy wzięcie Puebli stanie się podobnem i politycznem. Ale gdyby Francya chciała postąpić jak Anglia w Afghanistanie i nie upierając się, opuściła Meksyk! Byłby to czyn polityczny, który nie ubliżyłby wcale jéj wielkości.

Nie Narvaez lecz Concha stanął na czele gabinetu hiszpańskiego. Jen. Concha jest w polityce francuskiéj. Dziś p. Isturitz został przyjęty w Tuileryach.

Pożyczki włoskiéj ma się podejmować Rotszyld.

P. S. Dzisiejszy *Times* zawiera dzienny artykuł o Polsce. Mówi on, że Anglia jest już gotowa i że występując przeciw despotyzmowi rosyjskiemu, Anglia powinna baczyć, aby nie wzmocniła innego despotyzmu. Chwianie się *Timesa* jest szczególne.

Paryż 2 marca.

B. Monitor po kilkodniowem milczeniu przemówił. Nie tak jakby opinia publiczna wymagała to jest wyrażając myśl rządową ale w sposób domyślać się każący przechylenie się na stronę uciemiężnych.

Zwolnienie sympatyi władzy było następstwem podstępnych usiłowań ambasadora rosyjskiego i pruskiego. Szczególniej baron Budberg korzystał z położenia jakie mu przychylność rządowa utworzyła dla mącenia wyobraźni u szczytu piramidy społecznej.

Prasa nie da się już ani ująć ani omamić. Trzeba się chwytać innych sposobów.

Baron Budberg miał posłuchanie we czwartek u Cesarza i upewniał że powstanie dogorywa.

Jak dalece uwierzono zaręczeniom reprezentanta Rosyi? niewiadomo. Domyślać się tylko wypada z wyrazu *contradictoires* danego wieściom, że wiara nie była silnie ugruntowaną. W Tuilleryach panował we czwartek wieczorem zadziwiający optymizm. We czwartek i w piątek słyszeliśmy echa rosyjskie powtarzające „Tout est fini!

Monitor dzisiejszy w buletynie całą tę mrzonkę prusko-rosyjską obala twierdząc, że jest niezmiernie trudno prawdy dojść z depesz, które Warszawa i Kraków nadsyłają. Są one wprost przeciwnej konkluzyi, zgadzają się tylko w jedności czynu.

Warszawa jenerała Langiewicza pobiła i rannego do Galicyi wyprawia. Kraków go zwycięzkim przedstawia. Kłopot dzisiejszy organu rządu francuskiego wymowny jest z tego powodu, że stawia naprzeciw zaręczeń ambasadora rosyjskiego to jest przeciw urzędowej komunikacyi, prywatne zaprzeczenia? Jeżeli we czwartek baron Budberg wyszedł z Tuilleryów zacierając sobie ręce, to w poniedziałek nie musiał z przyjemnością czytać buletyn *Monitora*. Nie darmo też nagli o stłumienie powstania. Nie bez przyczyny Car daje roskazy uśmierzyć w dziesięć dni rokosz. Każda godzina drogą jest dla Rosyi, bo z każdą godziną opinia publiczna jak fale na wybrzeżach wciska się do rad koronnych.

Monitor także ogłosił rozprawy w parlamencie angielskim i pruskim dosyć je wyszczególniając.

Agencya Reuter zyskana przez zabiegi rosyjskie podała do druku depesze tak zredagowane, żeby jak można najsłabiej przedstawić wrażenie w Izbie niższej angielskiej sprawione. A jednak świadomi rzeczy twierdzą, że nigdy podobnej nie widziano jednomyślności. I cofnięcie mocyi Hennessy nie jest bynajmniej zdolne umniejszyć korzyści otrzymanych w dniu tym z powodu, iż parlament poszedł za przyjętym patryotycznym zwyczajem, nie zmuszania i narzucania rządowi trudności nawet w takim razie gdy jest, jak to ma miejsce, obecna w gruncie jednomyślność.

P. Bismarkowi podobałaby się taka sama ze strony dyplomatów pruskich względność. Tylko p. Bismark powinienby z drugiej strony dostrzedz wysokiego w doradzcach korony angielskiej dla opinii publicznej szacunku.

Nie przestanę powtarzać że opinii nie trzeba lekceważyć i owszem podniecać.

Paryż 2 marca.

E. Odpowiedź gabinetu angielskiego, na notę francuzką w sprawie polskiej od dni kilku nadeszła. Wezwanie z Paryża i z Londynu wyprawione do Wiednia z zaproszeniem gabinetu austryackiego do wzajemnego porozumienia się i wspólnego działania dyplomatycznego. Skoro tylko to porozumienie się nastąpi, wysłane będą do Berlina zgodnie brzmiące (*identiques*) trzech mocarstw noty domagające się tłómaczenia z powodu zawartej konwencyi; od odpowiedzi pruskiego rządu dalsze postępowanie będzie zależało, i oznaczony tryb działania względem rządu rosyjskiego.

Sprawa polska takiego jest znaczenia i rozciągłości że nim do poruszenia jej przystąpią, opinią publiczną i uczuciem sprawiedliwości pobudzone mocarstwa, nim się o nią porozumią, muszą i w innych europejskich kwestyach wzajemnie się wytłómaczyć, do zgodnych dojść widoków, i udzielić sobie koniecznych rękojmi. Ztąd potrzeba i długiego namysłu, i dokładnych objaśnień mogących ustalić ufność. Dziwić się więc nie można zwłoce, choć pośpiechu głos ludzkości domaga się. Bo kiedy narady przeciągają się, krew się leje i cała Polska jest tylko wielką areną męczenników oddanych na pastwę, poświęcających się za prawdę i wiarę.

Nie tylko losy Polski, los może Europy na szalę dziś położony. Dziś rozstrzygnięte będzie wielkie zadanie, czyli najkorzystniejszy dla cywilizacyi, swobody ludów i postępu ma się utworzyć związek Anglii, Francyi i Austryi, czy też rozrywające się węzły łączące Francyę z Rosyą mają się na nowo wzmocnić. Wiadomo jest że zgodne zapatrywanie się na sprawę wschodnią było jednym z tych węzłów. Polska była przeszkodą do zamienienia ścisłych stosunków w prawdziwe sprzymierzenie się. Dziś przeszkoda stała się potężniejszą od siły pociągającej. Od Anglii i Austryi zależy aby ta ostatnia zupełnie pokonaną została.

W wczorajszym *Monitorze* czytamy korespondencyę z Wiednia, widocznie przez ministerstwo spraw zagranicznych dostarczone, pochwalającą księcia Montenegro iż wysłał posłannika do Stambułu, i zdobył się na odwagę odłączenia się od stronnictwa czerpiącego swoje natchnienia w Petersburgu, a które bynajmniej istotnego dobra kraju nie ma na celu. To ocenienie oderwania się dotychczasowego stronnika Rosyi od polityki petersburgskiej przyjęte przez urzędowy organ cesarskiego rządu jest wielkiego znaczenia, jest to pierwsza oznaka skłaniania się jego ku widokom Anglii i Austryi w sprawach wschodnich, a więc ku stanowczemu rozerwaniu związków z Rosyą. Gabinet petersburgski bystrem okiem przedziera zasłonę okrywającą niebezpieczeństwo jakie mu grozi. Wszelkich dokłada starań, żadnych nie szczędzi zabiegów, aby przeszkodzić zgodnemu porozumieniu się w sprawie polskiej trzech mocarstw, które doprowadziłoby je do połączenia się i w innych kwestyach. Okazuje więc gotowość w Londynie i w Paryżu do umawiania się z każdem z państw z osobna. Nie szczędzi obietnic i oświadczeń, lecz których istotna wartość znaną już być musi gabinetom, i te tylko zwieść może, któreby zwiedzionemi być chciały.

Nie dokładną jest podana wiadomość o zamienionych własnoręcznych listach Cesarza Napoleona do cesarza Aleksandra i tego drugiego do Cesarza Francuzów. W dzisiejszych okolicznościach, tego rodzaju poufne i przyjazne znoszenie się nie byłoby właściwem. Był czas dawniej na nie, czas ten minął. Dotąd też żadna urzędowa nota nie wyszła ztąd do Petersburga. Wyszły tylko instrukcye do księcia Montebello, podług których ustnie miał myśl i zdanie rządu cesarskiego księciu Gorczakowowi objawić. Z Petersburga zaś polecono p. Budberg także ustnie oświadczenie cesarza Aleksandra zanieść do pałacu tuileryjskiego.

Co do sprawy polskiej dwojakiej broni używa tutaj poseł rosyjski i pruski. Obadwa nie przesta-

Część Literacko-Artystyczna.

STATYSTYKA PORÓWNAWCZA

GŁÓWNIEJSZYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH.

Niezmordowany w statystycznych poszukiwaniach Maurycy Block wydał w języku francuskim i niemieckim: *Obraz porównawczy potęg niektórych państw Europy.* Statystyka niewiele jeszcze budzi u nas zajęcia, ponieważ cyframi swemi nieprzemawia do wyobraźni; romansowość więcej nas zajmuje niż suche fakta; a to co bawi, więcej niż to, co uczy. Jednakże rzut oka ogólny na ważniejsze cyfry tak co do ludności, obszerności, podatków, długów, wojska, handlu, kolei żelaznych i t. p. da nam pojęcie, czem jedne państwa górują nad drugiemi, i jak nieraz szczupłość ziemi, i stosunkowo mała ludność, mierzyć się może z pierwszorzędnemi ogromami państw.

Autor tej statystyki zaczyna od rozciągłości terytoryalnej. I oto jest wykaz przestrzeni, zajmowanej przez każde ważniejsze państwo. I tak:

Rosya	545 milionów hektarów.
Austrya	64
Francya	54
Hiszpania	50
W. Brytania	31
Prusy	28
Niemcy	23
Włochy (bez Rzymu i Wenecyi)	23.

Rosya jak widzimy pierwsze zajmuje miejsce; Francya trzecie — Rozciągłość ziemi jest tylko jedną i to dość podrzędną częścią potęgi. Ziemia ziemi niepodobna, i owe 545 milionów hektarów tworzących moskiewskiego olbrzyma, złożonych w znacznej części ze stepów niedających się pod żadnym względem osiedlić i uprawić, nieobstoi zapewne za 54 miliony hektarów, jakie ma Francya, ani za 31 jakie Anglia posiada, położonych w klimacie łagodnym i umiarkowanym, otoczonych morzem, skropionych wielkiemi rzekami, z całą rozmaitością równic, wzgórzów, i gór.

Z kolei przychodzi drugi element potęgi, to jest ludność; a to idzie w następnym porządku:

Rosya	66 milionów mieszkańców.
Francya	37
Austrya	35
Anglia	29
Włochy (bez Rzymu i Wenecyi)	22
Prusy	18
Niemcy	18
Hiszpania	16

Rosya znowu stoi na pierwszem miejscu imponując massą swojej ludności; lecz Francya drugą zajmuje po niej pozycyę; przyczem nasuwa się ta uwaga że ludność niemoże być dokładną miarą właściwej potęgi państwa; jak różną bywa natura ziemi, tak różną jest natura ludności; dzicz moskiewska rozsypana po ogromnych przestrzeniach niewytrzyma porównania z człowiekiem cywilizowanej Francyi lub Anglii. Zresztą patrząc na tę tabelę, Austrya jako trzecia z rzędu potęga co do ludności, powinna by potężniejszą być od idącej po niej Wielkiej Brytanii, co się nieda udowodnić w żaden sposób.

Najważniejszym warunkiem do ocenienia siły ludności jest ścisliwość tejże. Pod tym względem zmieniają się pozycye, i tak:

Belgia	158 mieszkańców na 100 hek.
Holandya	107
Włochy	95
W. Brytania	93
Niemcy	74 mieszkańców na 100 hek.
Francya	68
Prusy	64
Austrya	54
Hiszpania	31
Turcya	17
Rosya	12

Francya jak widzimy mniej jest stosunkowo ludną niż Belgia, Holandya, Włochy, W. Brytania i Niemcy; ludniejszą zaś jest od Prus, Austryi, Hiszpanii, Turcyi i Rosyi. Obraz ten daje wiele do myślenia, albowiem niema żadnej przyczyny z natury rzeczy wyprowadzonej którąby mogła tę niższość wytłumaczyć. Sądząc bowiem z warunków w jakich zostaje Francya, kraj ten powinienby liczyć się do najludniejszych w Europie; albowiem żaden nieobfituje w przyjaźniejsze środki rozkwitu. To tylko szczęście że kraje w których ludność jest bardziej ścieśnioną mniejsze są terytoryalne od Francyi; a nawzajem Francya ludniejszą jest od państw mających większą niż ona powierzchnię; co się równoważy.

Tyle odnosi się do teraźniejszości; przyszłość dająca się obrachować przez większy lub mniejszy wzrost ludności, inny widok przedstawia, stosownie do ważnych postrzeżeń p. Blocka. Niktby się ani spodziewał który kraj w Europie najprędzej się zaludnia — oto Grecya, w której więcej niż drugi procent ludności na rok przybywa; po niej idą Prusy, a następnie Norwegia.

Grecya	2, 16 na sto w roku.
Prusy	1, 57
Norwegia	1, 39
Szwecya	1, 17
Holandya	1, 12
Rosya	1, 05
Włochy	1, —
Niemcy	0, 99
Anglia	0, 97
Hiszpania	0, 93 na sto w roku.
Belgia	0, 83
Francya	0, 56
Austrya	0, 41

Francya w tym razie stałaby niżej niż Austrya, gdyby statystyk niebył wziął wzrostu ludności od r. 1821, a tylko ograniczył się na ostatnich 15 latach. Albowiem w 15 latach od r. 1821 do 1847 ludność we Francyi powiększała się rocznie o 200,000 dusz, w latach od 1848 do 1861 powiększała się tylko o 87,000 dusz, a zatem spadła mniej niż o połowę. Francya dziś jest krajem gdzie stosunkowo najmniej pomnaża się ludność. Gdyby nadal miało tak zostać, za sto lat ludność państw europejskich byłaby następującą:

Rosya	135 milionów mieszkańców.
Anglia	58
Austrya	55
Prusy	47
Francya	46
Włochy	44
Niemcy	36
Hiszpania	32

Szkoda, że statystyk do tego obrazu niedał wyrachowania ilości mieszkańców średniego wieku. Liczba proporcyonalna ludzi dojrzałych równie interesuje, jak liczba dzieci i starców. Weźmy np. kraj liczący 60 milionów; gdyby miał czwartą część dojrzałych, natenczas właściwa jego siła ludności wynosiłaby 15 milionów; przeciwnie, inny kraj mający 40 milionów z trzy czwartą dojrzałych, liczyłby trzydzieści milionów, i tym sposobem w rzeczywistości byłby dwa razy silniejszym. Wielka ilość dzieci jest dla narodu przyczyną raczej słabości niż siły.

Od populacyi przechodzi statysta do potęgi wojskowej reprezentowanej przez armię. Podług niego, siła liczebna główniejszych armij taką jest na stopie pokojowej:

Rosya	578,000 żołnierzy.
Francya	467,000
Niemcy	304,000
Austrya	299,000
Prusy	200,000
Włochy	200,000
Hiszpania	151,000
Anglia	99,000

Do ilości wojska trzeba dodać jego jakość. Biorąc pod uwagę te dwa względy, Francya bez wątpienia najpierwszą jest potęgą militarną w świecie. Liczby te przybierają całe inny stosunek kiedy wojsko stoi na stopie wojennej. Rosya ma pretensyę że może wystawić milion żołnierza pod bronią; ale podczas wojny krymskiej przekonano się że ten ogrom sił był tylko na papierze. Austrya liczy na 600,000, a Prusy na 500,000 żołnierza, co zdaje się być przesadzonem; przeciwnie Francya dowiodła że bez nadzwyczajnych wysileń może wystawić 600,000 czynnego żołnierza, a nawet więcej. Włochy na stopie wojennej liczą sobie 400,000. Do 99 tysięcy utrzymywanych przez Anglię w Europie, trzeba dodać 280,000 żołnierzy trzymanych w koloniach; lubo siła ta niedałaby się zużytkować w żadnem starciu się europejskiem.

(Dokończenie nastąpi.)

LISTY ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy).

Carogród — Bejrut.

Po odwiedzeniu meczetu do czego trzeba pozwolenia lub pieniędzy danych do ręki Mollahom, postanowiłem odwiedzić *tekie*, czyli klasztor Derwiszów kręcących się, albo walcujących. Ci nietylko

— ją twierdzić, zaręczać, że powstanie już poskromione, że w krótkim czasie kraj cały do posłuszeństwa zmuszonym będzie, i że ruch dzisiejszy nie jest narodowym, że lud wiejski jest mu nieprzyjazny, że szlachta, posiadacze ziemscy, znaczniejsi w kraju ludzie nie przyjmują w nim udziału i trzymają się na uboczu. Nadto że to powstanie średniej klasy jest tylko wybuchem demagogicznym, socialnym w związku z rewolucyą powszechną. Okazać światu fałsz tych twierdzeń, jest to rozbroić tutaj nieprzyjaciół naszych, wytrącić z ich rąk broń kłamstwa którą walczą.

Koniecznością więc teraźniejszego położenia jest najoczywistsze udowodnienie wstrętu do pozorów nawet, mogących równie rządy obce jak pewną część mieszkańców krajowych niepokoić i zniechęcić. Pozorów tych niema, pojawienie się ich choćby tylko w indiwidnach byłoby występkiem przeciw sprawie.

Od dni kilku stosownie do zalecenia rządu, dzienniki wstrzymują się od popychania go na drogę wojenną. Wolno im zagrzewać opinię publiczną nie zażądano aby jej nie rozpalać. Wśród dyplomatycznego działania rozpłomienie jej mogłoby być rządowi nie na rękę. Przygotowanym być trzeba że pod tym względem temperatura będzie się zmieniała, że głos wołający o Polskę, będzie raz cichł, to znów się będzie podnosił. Zmiany te nie powinny powątpiewania a tem mniej zniechęcenia sprowadzić.

Rozprawy nad petycyami o sprawie naszej do senatu podanemi do tygodnia odłożone. Rząd wywoła je gdy będzie mógł w skutku odebranych stanowczych odpowiedzi od mocarstw z któremi się porozumiewa wystąpić z jasnem wytłómaczeniem swych zamiarów.

Wiedeń 5 marca. Z powodu kwestyi polskiej pisze wiedeńska *Presse*: Prawie pięć tygodni trwa już straszne polskie powstanie, a wbrew wszystkim zwycięzkim biuletynom rosyjskim z dnia na dzień wzrasta. W pierwszych dniach powstania głoszono, że Rosya pozwala na rozwój ruchu, aby go, skoro świeże nadejdą wojska, stłumić jednym zamachem. Świeże wojska przybyły do Polski, ale ostatecznego wielkiego ciosu nie zadano jeszcze powstaniu. Przeciwnie na stu różnych punktach podnosi się powstanie, a przemoc rosyjska nie może skutecznie działać, ponieważ na wszystkie strony rozstrzelać się musi. Ażeby naraz podołać całemu krajowi, na to widocznie nie wystarczają rosyjskie siły, aczkolwiek wielkie; a tem samem jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wojna ta dłużej potrwa, aniżeli sami Polacy w początkach myśleli. Rząd rosyjski czuje dobrze znaczenie tego faktu; nie łudzi się on, że ciągła niemożność stłumienia powstaniu, jest dlań strasznem upokorzeniem. Przed tygodniem donosił urzędowy warszawski telegram o rozkazie z Petersburga przesłanym, ażeby w dziesięciu dniach stłumić powstanie. Dziesięć dni minęło, a powstanie stało się powszechniejszem aniżeli kiedykolwiek poprzód. W Wiedniu każe poseł rosyjski szerzyć telegramy, według których polskich powstańców wszędzie „stanowczo" pobito; w Paryżu, jak nam ztamtąd donoszą, biega baron Budberg codzień do Tuileryów donosząc cesarzowi Napoleonowi, że się wszystko skończyło; ale fakta zadają kłam tym urzędowym doniesieniom, a Rosya w Polsce nie jest jeszcze nawet w początkach końca. W Petersburgu wiedzą, że wstawienie się mocarstw zachodnich za Polską będzie tem ostrzejszem, czem dłużej potrwa powstanie, i dla tego to usiłują tam powstrzymać wdanie się dyplomatyczne za pomocą doniesień o zwycięstwach. Oddają się tam urojeniu, że stłumienie ruchu położy tamę wszelkiemu dalszemu wmieszaniu się; ale tym razem politycy rosyjscy pomimo całej swej przebiegłości w grubym są błędzie. Teraz rzecz idzie na seryo. Chociaż tak umiarkowanie oświadczyli się lordowie Palmerston i Russell, chociaż tak ostrożnie postępuje gabinet tuileryjski, najbardziej nawet stanowcze zwycięstwo rosyjskiej przemocy niesprowadziłoby już żadnego zwrotu do stanu dawniejszego. Także i Izba poselska pruska, której stanowisko w kwestyi polskiej tak trudne, że powstrzymać się musiała od wszelkiego oświadczenia sympatyi dla Polski, potępiła politykę pruską; a skoro publiczna opinia we wszystkich europejskich państwach jednogłośnie potępia Rosyą, to trudno przypuścić, ażeby fakt ten tak ważny pozostał bez wszelkiego skutku. Nawet najniewątpliwszy skutek broni rosyjskiej i natychmiastowa pacyfikacya całego kraju nastąpiłyby za późno i nie nakazałyby milczenia Europie oświeconej. Dotąd zaś niema jeszcze żadnego takiego „czynu dokonanego," na któryby się powołać mogła w obec Europy; owszem powstanie polskie stanęło właśnie na punkcie przejścia w nową obszerniejszą i wszechstronniejszą fazę.

Potem charakteryzuje *Presse* powstanie ze względu na żywioły w skład jego obecnie wchodzące, a wspomniawszy o planach rosyjskich a mianowicie o udzielnej Polsce pod sekundo-genitorą Konstantego, kończy temi słowy artykuł: „Złamać despotyzm rosyjski najpierw w Polsce a potem w Rosyi samej, to jest właściwy cel not, które mocarstwa posłały do Petersburga; albowiem ten nieodpowiedzialny barbarzyński autokratyzm zagraża bezpieczeństwu Europy, i z niem to dla dobra nawet samej Rosyi należy przedewszystkiem uczynić koniec."

Z powodu doniesień rosyjsko-warszawskich, jakoby powstanie było zupełnie skończonem, a Langiewicz raniony, uciekał na różnych punktach za granicę jak niegdyś Pineti kilkoma na raz rogatkami, pisze *Const. östr. Ztg*:

„Kto temu wierzy, być może, że uda mu się dostać order św. Anny; my jednak nie pragniemy orderów. Bardzo być może, że Langiewicz musiał ustępować, albo że został raniony; ale dla tego powiedzieć, że rzecz już skończona, to prosta radomontada. Prócz jener. Langiewicza, powstanie w północno-zachodniéj stronie jeszcze nie stłumione, a na Litwie zaczyna właśnie płonąć. Liczą na więcéj miejscach oddziały a mianowicie w okolicach białowiezkiéj puszczy. Polacy nabierają coraz więcéj wprawy w wojnie partyzanckiéj, a siły moskiewskie wykazują się dotąd za słabe. Z Petersburga coraz świeże nadsyłają oddziały gwardyi do Polski, gdyż część musiała pozostać na Litwie; także batalion strzelców posłano do Warszawy. Dotąd wynosi armia w krajach dawnéj Polski 150,000, a jeszcze wkrótce oczekują 10,000. Podzielona na tak rozległe obszary, to wszystko to jeszcze za mało. W Kongresówce jest 80,000; z tego 30,000 w Warszawie; 5 twierdz: cytadela warszawska, Modlin, Brześć Litewska, Demblin i Zamość potrzebują 25,000. Zostają więc jeszcze jako armia czynna 25,000; na Litwie 60,000; kraj ten rozległy potrzebuje skoro się tylko rozszerza powstanie daleko więcéj. Już większe miasta pochłaniają całą tę siłę. Na Wołyń, Podole i Ukrainę pozostaje 20,000. I to kraj rozległy, a większe miasta potrzebują téj siły. Pokazuje się więc, że środki rosyjskie dotychczasowe zaledwie najpierwszéj potrzebie są w stanie zaradzić, a zatem w kilku tygodniach powstanie stłumić nie zdołają, jeśli powstanie samo nie upadnie.

Królestwo Polskie.

Wiedzą już czytelnicy nasi, wie już dzisiaj cała Europa o zwycięskich walkach stoczonych przez oddziały zostające pod naczelnem dowództwem jen. Langiewicza, a stoczone już po zwycięskiem boju w którym poraził Moskali pod Małogoszczem w d. 24 lutego, a mianowicie o utarczkach pod Strzeżowem w d. 28 lutego, pod Mrzygłodem w d. 1 marca, w Pieskowéj Skale d. 4 marca i pod miasteczkiem Skała w nocy z 4 na 5 marca, o których to dwóch ostatnich bojach szczegółową i dokładniejszą zamieścimy wiadomość. Otóż jako przykład fałszów i kłamstw które śmiech tylko w całéj Europie wzniecą i ostatnią iskierkę wiary kłamliwym raportom rosyjskim odbiorą, podamy tutaj raporty moskiewskie ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 2go marca o zupełnem rozbiciu i rozproszeniu oddziałów Langiewicza, a podamy raporty te bez uwag i komentarzy, gdyż cztery następne zwycięskie utarczki oddziałów jen. Langiewicza, są najlepszym dla tych raportów komentarzem.

„Banda Langiewicza ścigana przez wojsko (po pobiciu pod Małogoszczem) połączywszy się z bandą pod przywództwem Jeziorańskiego, została doganą przez wojska w dniu 14 (26) lutego pod Włoszczową i do szczętu rozbita. Wszelkie bagaże z 70 wozami i 152 końmi dostały się w ręce wojska. Langiewicz ranny, umknął w kierunku Jędrzejowa. Włościanie chwytają rozproszonych buntowników i już takowych około 200 dostawili."

„O rozbiciu bandy Langiewicza w okolicy Włoszczowy, naczelnik wojenny okręgu Radomskiego, raportem z d. 16 (28) lutego, doniósł dodatkowo następujące szczegóły. Po pobiciu Langiewicza pod Małogoszczem, pułkownik Czengiery postępując ze swą kolumną, dnia 14 (26) około godziny 9.éj z rana dognał buntowników w lesie przy wsi Ewiny, kozacy i dragoni zsiadłszy z koni rozpoczęli ogień tyralierski, a piechota ubiegłszy do 4ch wiorst, zdążyła na czas i rozbiła buntowników. Odbito im trzech żandarmów i jednego kozaka, w obozie znaleziono jeden falkonet, broń, znaczną ilość prochu, ładunków, przyrządów artyleryjskich i wiele ważnych papierów. Oprócz buntowników, których chwytają i przyprowadzają mieszkańcy, wielu też ludzi z band stawiają się sami; tym sposobem cała banda do 5000 ludzi wynosząca, zupełnie jest rozproszona. Langiewicz ranny w nogę, jak pogłoska chodzi, z Jędrzejowa ujechał za granicę. Wójci gmin donoszą, że z byłéj jego bandy ludzie dziesiątkami tułają się po wsiach, prosząc o żywność. Włościanie w jak najlepszem usposobieniu radują się, że wszystko skończone."

Śmiesznym jest także raport jenerał majora ks. Szachowskoj a komentarzem do niego i jasnym dowodem jego kłamliwości jest opis porażki moskiewskiéj pod Mrzygłodem w nocy z 28go lutego na 1go marca, o któréj to porażce i w ogóle o utarczce pod Mrzygłodem jen. Szechowskoj ani słowa nie wspomina, i nie dziwimy się temu.

„Jenerał-major z orszaku J. C. Mości książę Szachowskoj, donosi z Częstochowy, że w wyprawie przedsiębranéj w okolice Janowa, Lelowa, Szczekocin, Koniecpola i Przyrowa, przekonano się, iż w tamtych stronach band buntowników nie ma. Pułkownik Alenicz, wysłany również z Częstochowy, lecz w innym kierunku, z dwiema kompaniami i dwoma działami, zszedł niespodzianie, 14 (26) lutego wieczorem, na kraju lasu pod Pankami, bandę złożoną z 400 ludzi. Po kilku wystrzałach z dział, banda rzuciła się w nieładzie do lasu, unosząc z sobą, podług zeznań mieszkańców, około 50 zabitych i rannych. Noc nie dozwoliła ścigać dalej téj bandy."

— Doniósł nasz korespondent z Warszawy o wypadku na ulicy Pańskiéj w Warszawie w nocy z 28 z. m. na 1 t. m. Wypadek ten w następujący sposób opisuje urzędowy rosyjski *Dziennik* w numerze z 2go marca.

„W sobotę dnia 16 (28) lutego, o godzinie 7éj wieczór, policya warszawska odkryła w pewnym domu na ulicy Pańskiéj zebranie około 90 osób, które się przygotowywały do opuszczenia miasta, dla połączenia się z bandami buntowników. Policya przy spółdziałaniu wojska, otoczyła dom, wtedy padło sześć strzałów, skutkiem których jednak że nikt (z żołnierzy ani policyantów) nie został dosięgnięty. Jednocześnie kiedy spiskowi usiłowali się rozproszyć, szukając ocalenia w ucieczce, jeden z nich ścigany w ogrodzie gdzie wbiegł, został pchnięty śmiertelnie bagnetem. Reszta została aresztowaną i zaprowadzoną do cytadeli. Wypadek ten nie wywołał żadnego zbiegowiska i spokojność publiczna nie była naruszoną."

— Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich pisze co następuje: „Drugie ogłoszenie dodatku nadzwyczajnego *Dziennika Powszechnego*, że wolno nieść pomoc religijną i lekarską powstańcom opuszczającym bandy, staje na równi z ogłoszeniem o zakazie rabowania. Znam lekarza, który opatrując rannych na polu bitwy, w chwili gdy właśnie pielęgnował rannego moskala, został przez żołnierzy rosyjskich napadnięty, kolbami niemiłosiernie zbity, związany i kilka mil drogi pędzony. Uwolniono go dopiero po czternastodniowym areszcie. Nie wymieniam go dla oszczędzenia mu nowych prześladowań, ale za prawdziwość tego faktu ręczę.

„Mam przed sobą list z Pińska, donoszący, że o milę ztamtąd wojsko spotkało się z powstańcami i straciwszy kasę powiatową, oraz wielu ludzi, wróciło do Pińska.

„Z powiatu słuckiego na Litwie donoszą mi najautentyczniej, że czterech obywateli tamtejszych z ambon ogłosili darowiznę ziemi chłopom i takową zaprzysięgli. Skutkiem tego wileński satrapa Nazimow kazał ich aresztować i na roztrzelanie skazał. Chłopi zgłosili się do popów, żądając wykonania darowizny. Popi wyklęli darujących i perswadowali chłopom, że to tylko car im daruje ziemię. Chłopi wrócili do wsiów niezadowoleni i rozszerza się wieść: „że Posza ziemie chce darować, a car tego nie chce."

„Wczorajszej nocy w samej Warszawie pod okopami była bójka pomiędzy wychodźcami a wojskiem. Kilku z jednej i z drugiej strony poległo, kilkunastu naszych przytrzymano, dużo wszakże wyszło.

— „**Od granicy**, 2 marca. Oddział powstańców, liczący 500 ludzi, ten sam, który w Opatówku pod Kaliszem wysłanych przeciwko niemu objeżczyków do ucieczki zmusił, udawszy się potem okolicą leśną bardziej na południe, stanął w Kuźnicy Grabowskiej. Tam dnia 27 t. m. o godzinie 10 zrana naszli go od Kalisza i z przeciwnej strony od Czajkowa Rosyanie, mając bez pochyby potrójnie większą siłę. Po zaciętej utarczce, która blisko półtora godziny trwała a w której obie strony równą poniosły stratę, cofnęli się powstańcy obronnie i porządnie ku Klunowskiej Górce. W odwrocie poległ Wojciech Pikulski, syn nauczyciela z Kraszewic. Mając nieujeżdżonego i narownego konia, którym trudno mu było kierować, pozostał się w tyle za swojemi; obskoczony od kozaków ubił jednego z nich, bronił się jeszcze długo, lecz w końcu kulą raniony, i dzidami pokłuty stoczył się z konia. Na pół jeszcze żywego przywiązali kozacy do ogona końskiego i tak go domęczyli. Chatę wiejską na Grzybie, do której się ośmiu powstańców, odciętych od swoich, między niemi ksiądz reformat z Kalisza, schroniło, podpalili moskale. Dwóch znalazło śmierć w płomieniach, reszta wyskakując z nich dostała się na dzidy i pod pałasze moskali i aż do jednego zakłutą i zrąbaną została. Nad księdzem mścili i pastwili się moskale jeszcze po śmierci jego; odcięli mu bowiem głowę i zatknąwszy ją na dzidzie ukazywali ją, gdzie tylko przybyli. Liczba poległych w Kuźnicy Grabowskiej powstańców wraz z tymi, których w chacie Grzybowskiej pomordowano, wynosi 18 i pewno nie mniej, lecz może nie więcej zginęło po stronie moskali.

„**Kalisz**, 27 lutego. Rozkaz wydany przez naczelnie w Królestwie dowodzącego jenerała rosyjskiego Korffa, grożący mieszkańcom Warszawy zniszczeniem każdego domu, z któregoby na wojsko rosyjskie strzał lub pocisk padł, został we wszystkich miastach Królestwa, w których załogi rosyjskie się znajdują, publikowany, w formie zmienionej gdzieniegdzie w tym tylko celu, aby to, co rozkaz ten moskiewski orzeka, jeszcze dosadniej wyrazić. Magistrat miasta Kalisza z rozkazu naczelnika wojennego okręgu kaliskiego, ogłosił co następuje:

„**Magistrat miasta Kalisza.** Kalisz, dnia 12/24 lutego 1863 roku, nr. 863. Do mieszkańców miasta Kalisza bezpieczeństwa i uchronienia od zgubnych następstw, wyniknąć mogących z pokuszeń nieporządków, JW. naczelnik wojenny okręgu Kaliskiego polecił rozporządzeniem z dnia 12/24 lutego b. r. nr. 741.

1. Wzbronić wychodzić na ulicę po godzinie 9 wieczorem, bez oddzielnego na to pozwolenia, a o godzinie 7 z wieczora wszystkie bramy, handle i zakłady publiczne zamykać.

2. Ogłosić, że w razie alarmu w mieście, wszyscy mieszkańcy winni wchodzić do domu i zamykać drzwi i bramy, pozostający bowiem na ulicy narażą się na wszelkie niebespieczeństwa, towarzyszące zawsze działaniom siły wojennéj.

3. Jeżeliby jakikolwiek dom zajęty został przez burzycieli, lub jeżeliby z niego padły strzały do wojsk, wówczas dom taki działami zbombardowany będzie.

O powyższem rozporządzeniu magistrat zawiadomia mieszkańców, zalecając najściślejsze zastósowanie się i upowszechnienie onego, dla uniknienia następstw. Podp. prezydent *Kołdawski*, sekretarz *Rowecki*."

— Zamieszczamy następujące listy bez uwag, chociażby ich wymagały.

Wypadki we Wrześni. O wypadkach we Wrześni pokazał się dziś w naszem mieście rosyjski biuletyn pod tytułem: Nadzwyczajny dodatek do *Gazety Poznańskiej*, wiadomość o powstaniu, który to jednak biuletyn nie od rosyjskiego komendanta lecz od redakcyi *Gazety Poznańskiej* podpisanym został. Rosyjskiego oryginału niema. Czekaliśmy naturalnie, dopóki nie otrzymaliśmy wiarogodnych doniesień z teatru wojny, i podajemy je następnie.

Wrześnja. Przeszłej niedzieli liczni ochotnicy tak ztąd jak i z innych miast, tożsamo z Poznania, szczególnej jednak z okolicy Trzemeszna i Gniezna pociągnęli do Polski; ludzie byli w mundurach i dobrze uzbrojeni; pomiędzy temi 200 konnych w mundurach ułańskich.

Liczba ochotników wynosiła według pewnych wiadomości na przestrzeni między Strzałkowem a Powidzą 600 do 700 ludzi.

W poniedziałek uderzyli oni wokolicy Kazimierza (Polska) na oddział Moskali, zapuścili się z nimi w bój, w którym Moskale ciężką klęskę ponieśli. Tą pomyślną potyczką ośmieleni, postąpili dalej i starli się z głównym oddziałem Moskali przed Koninem. Tam miało przyjść do strasznej walki, Moskale nie oszczędzali nikogo i ścigali cofających się Polaków koło Ruchocina, Skąpego, Powidzy przez granicę do Prus.

Strzelanie trwało w poniedziałek od południa do wieczora; aż do wsi Strzałkowa dochodziły kule. W jednej wsi za Radławim, już w Polsce, nazwy nie pamiętam, zginęło blisko 50 uczniów gimnazyalnych, którzy tę wieś osadzili.

Około godziny 8 wieczór otrzymał nasz landrat od strażników granicznych doniesienie, że w Ruchocinie, Skąpem i w Radłowie pełno powstańców leży. Tutejsze huzary i dwie kompanie piechoty wyruszyły zaraz w kierunku tych miejsc.

W dalszy pochód nie mogło się wojsko podczas nocy zapuszczać, doszli aż do Ruchocina, tam skryli się w zasadzkę a piechota leżała po większej części w rowach pochowana.

Niedługo usłyszeli zbliżającą się konnicę i wozy! Major Kehler, kapitan Nitsche i porucznik Sejdlittz poszli z dwoma huzarami i trębaczem naprzód a przybliżywszy się do oddziału, major zawołał do tych gromad: stój! Odpowiedź zastąpił strzał, który ugodził kapitana Nitsche w prawe ramie.

Poczem uderzyły nasze huzary i zabrały po krótkim oporze 4 wozy z bronią, amunicyą, bagażami i 12 ludźmi, jezdni uciekli wszyscy. Za uciekającymi strzeliła nasza piechota, która nie mogła już wytrzymać i właśnie bez komendy nabiła. Oprócz tego zdobyto 12—15 koni.

Prócz kapitana Nitsche nikt z naszego wojska nie został zraniony. Przy Powidzy miało wojsko toż samo wielu ująć, lecz pewnych wiadomości nie ma. Dziś popołudniu przyprowadzili znowu huzary 10 ludzi, 6 z tych są uczniami gimnazyalnymi. Przy Ruchocicach tuż przy granicy leży las pełen trupów i rannych, dowódzca niejaki Mieliński zniknął. Celem umieszczenia i pielęgnowania rannych, poczyniono potrzebne kroki. Nie zaniedbam, gdy się coś nowego wydarzy, panu to zaraz donieść.

Września 3 marca. Wczoraj wieczór po zaalarmowaniu naszego wojska udało się tuż ku granicy do Niedzyna, pozostawiwszy tylko straż. Przybyła wiadomość, że powstańcy z tamtej strony granicy od Moskali pobici i rozpędzeni, że jedna część ich na pruskie terrytorium się schroniła. Z tamtej strony Brudzewa kapitan 10 kompanii 1 Zachodnio-Pruskiego Grenadjerskiego pułku Nr. 6., Nitschke wyjechawszy ku nadjeżdżającemu wozowi, na którym znajdowało się kilka osób, zawołał „stój", poczem z wozu odpowiedziano mu wystrzałem a kula trafiła jego lewe ramie. Zaraz przyskoczyły huzary, i ujęły wóz i ludzi. Kapitana trza było przenieść do pobliskiego domu a sekcya jedna pozostała przy nim na straży.

Reszta wojska poszła do Bochęczynka, gdzie dwór zamienił się w lazaret, gdzie się wielu powstańców rannych znajdowało, tożsamo we wszystkich domach wsi znajdowali się ranni. Były tam jeszcze trzy wozy, na których się różna broń, jako to: strzelby, pistolety, kosy i amunicya znajdowały, które wraz z kilku innemi nie zranionemi zabrane zostały. Wojsko czuło się zbyt słabém, by dalej postępować, ponieważ zanadto dużo użyto go do strzeżenia jeńców, a przejrzenie pobliskiego lasu większego oddziału wymagało.

Starcia nie było; przecież z pruskiej strony jeden huzar pchnięciem kosy lekko ranionym został. Dziś rano przybyło tutaj wojsko nazad i przyprowadziło wszystkiego 4 wozy, 10 koni, broń i 18 jeńców. Jak słyszę również i wojsko wysłane z Gniezna ujęło wielu.

Stan kapitana Nitschke pozwala się spodziewać, że będzie on wyleczonym.

Dzisiejsza „Volkszeitung" donosi, że wiadomość, jakoby pruskie wojska granicę przekroczyły, jest fałszywą. Ja przecież obstaję przy tém, że wiadomość ta jest prawdziwa.

Więcej niż 400 pruskich poddanych polskiej narodowości dobrze uzbrojonych przeszło w Sobotę przy Wrześni granicę.

Rosyanie od Prusaków dobrze uwiadomieni, stawili im czoło w Niedzielę pół mili od polsko-rosyjskiej granicy i wywiązała się walka pomiędzy barrdzo mocną rosyjską kolumną a oddziałem ochotniczym z prowincyi poznańskiej przy Mieczownicy, która to walka od 10 rano do 5 popołudniu trwała.

Mielęcki przybył, a Rosyan odpędzono ku Słupcy, otwarłszy tym sposobem pruską granicę, tak iż wszystkich rannych w okolicę Wrześni znieść zdołali. Jeden z najwięcej szanowanych lekarzy Poznańskich, Doktor Matecki przybył wczoraj do Wrześni, by rannych pielęgnować.

Zraniony od powstańców kapitan Nitschke należy do najwięcej lubionych oficerów w armii. Tym więcej trzeba go żałować, iż stał się pierwszą ofiarą konwencyi i przekroczenia granicy ze strony powstańców.

Rosyjskie wojsko zostało według pewnych wiadomości o przybyciu oddziału ochotników poznańskich, (których jazdą dowodził Garczyński,) od władzy policyjnej naszej prowincyi uwiadomione. Ponińskiego nie było pomiędzy tymi, którzy wyszli.

Prusy.

Dnia 28go lutego odbyło się ostatnie posiedzenie berlińskiej Izby poselskiej w kwestyi rezolucyi. Podajemy tu tok rozpraw w tym przedmiocie.

---

nie robią trudności w przypuszczaniu chrześcian na swoje przedstawienia dawane dwa razy na tydzień, ale owszem zdaje się że są radzi z ich obecności. Klasztor ich, lekka budowa z drzewa malowanego, czysta i jasna. W głębi dziedzińca jest sala okrągła z kolumnami i galeryami u góry. Zdziwił mnie też porządek jakoby stolic europejskich; odźwierny, zabierając trzewiki dał kontra markę z numerem; zapewne bakczysz tj. łapowe, jest pobudką do tego niezwykłego tu porządku; wszakże od mego towarzysza Kapucyna znać jako od kolegi, łapowego przyjąć nie chcieli.

Kiedym wszedł do sali już muzyka grała tj. flet i bęben znaczyły rytm powolny i poważny, niekiedy podtrzymywany i śpiewem, zapewnie wersetów z Koranu. Dwudziestu kilku derwiszów boso, lecz w białych, długich, fałdzistych szatach, z szaremi kołpakami na głowie, z rękoma w krzyż na ramionach opartemi, chodziło w koło jakoby w procesyi, pomiędzy nimi uderzył mnie chłopak dziesięcioletni, jak dowiedziałem się syn przełożonego, który siedział w głębi i przed którym przechodząc schylali głowę derwisze, i to kłaniając się sobie, po dwóch nawzajem, jak to czynią po niektórych zgromadzeniach zakonnicy i zakonnice przystępując do stołu Pańskiego.

Muzyka zaczęła grać pospieszniej i śpiew energiczniejszy jej wtorował, a wtenczas zaczął się ów walec religijny, po gładkiej z resztą i woskowanej podłodze. Kręcą się w około z rozkrzyżowanemi rękoma. Najwprawniej walcujący europejczyk niezakreśli dokładniej koła, więcej powiem, równie dokładnie, jak to oni wszyscy czynią. Kręcili się w dwa koła współcześnie, jedno węższe pośrodku, ze czterech czy sześciu walcujących złożone a drugie większe z kilkunastu; otóż pomiędzy jednem a drugiem kołem tych wiatraków żyjących, przechodził się derwisz pełniący obowiązki mistrza ceremonii i jakoby przeora konwentualnego a żaden go i ostrzem palców nie potrącił. Dwa, czy trzy razy przełożony dawał znak spocznienia, wtenczas przysiadali na ziemi, a towarzysze nienależący do reprezentacyi, zarzucali mocno spoconym płaszcze na ramiona. Taniec zakończył się modlitwą.

Muszę przyznać, że derwisze odbywają swoje dziwne nabożeństwa z przejęciem i powagą, tak że nikomu śmiać się nie chce. Wychodzą oni z tego pewnika, że wszelkie stworzenie winno wirować około Twórcy, jako około osi swojej i swego ogniska. Myśl piękna i głęboka: i gdyby nie kręcili się na pokaz i do zawrotu głowy, nie byłoby bardzo co do powiedzenia.

Mówią, że w czasie Bajramu i innych świąt, kręcą się do upadłego i że niektórzy padają, pieniąc się w konwulsyach; dnia tego nic podobnego się nie zdarzyło i malec ów doskonale placu dotrzymał.

Jest jeszcze drugi rodzaj derwiszów mniej mających miru u swoich, derwiszów wyjących, którzy w Skutari dają swoje przedstawienia. Ci pobudzają się kiwając się w takt naprzód i w tył, wołając Allah! Allah! coraz przeraźliwiej, aż wpadną w rodzaj orgazmu, odurzenia, wściekłości. Wycie to i pantomina działają magnetycznie na obecnych, tak że niejeden z Turków z widza przechodzi na aktora i z derwiszami w takt kiwać się i wyć zaczyna. Znając moje nerwy i zapewniony od innych, że niemożna bezkarnie być obecnym tak długiemu i przeraźliwemu wrzaskowi, niechciałem się wystawić na podobne utrudzenie. Derwisze wyjący dodają jeszcze rozmaitego rodzaju kuglarstwa, albo diabelstwa. Tak np. tańczą z ostremi sztyletami w ręku, któremi się kaleczą: tak przełożony przebija na wskroś policzki młodego adepta, który się ani skrzywi; tak staje na kilkoletnich dziatkach, które matki ścielą rade pod jego stopy, bo z nóg jego ma spływać błogosławieństwo i siła lecząca wszelkiego rodzaju choroby itd. Że się jednak te leki powszechnie nie udają, słyszałem, iż rząd nie rad, że derwisze wystawiają się na pośmiewisko w obec obcych i bodaj, że starszyzna już dziś wielu tych nadzwyczajności nie używa.

Przed opuszczeniem Carogrodu, chciałem koniecznie odwiedzić *czyflik* czyli folwark, albo kolonię polską, położoną w Azyi mniejszej, ze trzy godziny od Bosforu. Wziąłem zatem wierzchowca w Skutari i miałem sposobność do przekonania się raz jeden jeszcze o zachwalonej wytrwałości koni tureckich. Ogier mój zrywał się zawsze w cwał pod górę. Ja pamiętając, że ma cztery godzin drogi przed sobą i cztery jeszcze na powrót, z litości go wstrzymywałem; tymczasem po dwóch i trzech godzinach jazdy choć musiał czuć przecie że nie pióro dźwiga na sobie, w najlepsze zaczął swawolić i dokazywać: wyraźnie w biegu się rozochocił. Zaledwie przybyliśmy o zmierzchu do Czyfliku; Turek zapłacony ruszył do domu, bez dania nawet koniowi wytchnienia.

Zadziwił się nie pomału Ojciec Piramowicz i ucieszył, widząc żem mu dotrzymał obietnicy. Poznałem też jego pomocnika O. Dudziaka Galicyanina rodem, który właśnie wyjeżdżał nazajutrz do Carogrodu, dla ogłoszenia zaczynających się stale kazań polskich we dnie niedzielne i świąteczne.

Mszę ś. odprawiłem w ubogiej drewnianej kapliczce, którą jeszcze śp. O. Filip Bośniak postawił. Po kawie poszliśmy w towarzystwie kapitana Bartymskiego kodżi paszy, albo wójta osady, odwiedzić rodziny, zaopatrzeni w medaliki dla dziatwy.

Dawni osadnicy brali żony jakie dostać mogli: Greczynki, Ormianki, Francuski i Niemki; późniejsi już mają Polki i nowych się spodziewają jeszcze. Zadziwiło mnie gdym spotkał typ Mazurki, jak gdyby w balonie tu przeniesionej, która przybyła do męża swego jeńca z pod Sebastopola, i później osadnika. Jest już osadników ze 30 (na Czyflikach sąsiednich zwanych niemieckim i francuskim, własności XX. Lazarystów, (pełno także Polaków). Powietrze tu zdrowe, woda wyborna, ale grunt liby, wszystko trzeba karczowaniem zdobywać; pastwisko chude i jeszcze go mało. Przy szczupłej lub żadnej zapomodze, wiarusy nasze dają dowód wielkiej pracowitości i wytrwałości. Sprawdzają także uwagę Mickiewicza, że wieśniak słowiański we wszystkiem sobie poradzi; bo nietylko domy sobie popostawiali, sprzęty robocze, gospodarskie posprawiali, ale jeden ex-szewc młyn wodny zbudował, wodę z daleka kanałem sprowadził i kanał śluzą opatrzył.

Kilkanaście rodzin odwiedziłem i poznałem też jednę Greczynkę, która się po polsku nauczyła. Sąsiadkę najbliższą miała Polkę rodowidą a ta znowu ani rusz żadnym innym językiem. Odwiedzając się nawzajem wielce chciały się nagadać (jak to się czasem, mówią złośliwi, niewiastom zdarza), a gdy się nieudawało, siadły i płakały z rozpaczy; w końcu Greczynka bieglejsza od Polki, choć już nie młoda, nauczyła się szpakować po polsku, od ciężkiej potrzeby. Odtąd sąsiedztwo miłe i zwierzeń pewno było i jest bez liku. Po obiedzie odwiedziliśmy X. Richau, gospodarza części Czyfliku, którą XX. Lazaryści wprost na siebie trzymają. Dowiedziałem się, że równie dobrze na nim wychodzą, jak my na naszej winnicy pod Rzymem, tj. że dokładają ze swego, ale jak my pocieszają się powiększeniem wartości ziemi i chowają nadzieję na przyszłość. Nazajutrz stary Augustowiak, właściciel konika po połowie z drugim (i przeto ze zdziwieniem mojem zrazu, mówił jak zakonnik: nasz ogierek) odprowadził mnie do Bosforu. Z góry widziałem łękę Bosforu wpływającego do morza Czarnego, a raczej przyjmującego jego wody. Posłałem z daleka pozdrowienie w duchu znajomym moim w Odessie, na Podolu i Ukrainie. Nazajutrz przeprawiłem się w kaiku do Terapii, dla przedstawienia się ambasadorowi francuskiemu. Doświadczyłem tu na sobie usposobienia Greków względem nas łacinników. Chciałem nająć na godzinę izbę w hotelu; Grek gospodarz odpowiedział mi, że nie ma ani jednej wolnej. To być jeszcze mogło, ale dziwna by niezualazł jednego kątka w całym domu na kilka chwil tylko.

Gdym wracał do Carogrodu, przyszło mi na myśl ofiarować się X. Dudziakowi z powiedzeniem pierwszego kazania i podarować mu krzyż błogosławiony przez Ojca ś., który mu też na szczęśliwą pracę zostawiłem. Przypomniałem sobie, że lat 20 temu, w pierwszej połowie września podobnie zacząłem kazania dla Polaków w Paryżu. Jakkolwiek dwa dni tylko zostały do zapowiedzenia nabożeństwa, przyszło ze 20. Nazajutrz, w dzień narodzenia M. B. było już więcej słuchaczy a mianowicie prostych żołnierzy i ich żon, co się już i o spowiedź dopytywali, jest więc nadzieja, że będzie do kogo mówić. Choćby też intelligencya nieprzychodziła, proste dusze będą się cieszyły, że mają przecież księdza, jak to poczciwie wyraziła, poczciwa ona Mazurka na Czyfliku: już się też nasze chłopiska były rozpuściły jak dziadowskie bicze i całkiem to w psy poszło proszę dobrodzieja; my baby choć mszy ś. nie było to przynajmniej paciorek zmówiły, a chłopa to bywało trzeba posztórchać by się przeżegnał... A szczęśćże Boże robotnikom i daj Ducha twojego zbiegom twoim!

Ostatnie miłe wrażenie jakie wyniosłem z Carogrodu, było wywołane odwiedzeniem małego klasztorku siostrzyczek grecko-katolickich założonych przez X. Jana Maragon. Jest ich pięć, czy sześć dopiero; wychowane przez Siostry Miłosierne, uczą dzic inne dziewczątka. Przypomniały mi się nasze Siostry, choć stambulskie jeszcze biedniejsze, bo i kapliczki w domu nie mają, jedno chodzą na mszę ś. do kościoła: nie raz im dawałem Komunię ś. i domyśliłem się z wyrazu twarzy, że muszą być oblubieniczki Chrystusowe.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Naprzód zabrał głos jako wnioskodawca poseł Hoverbeck. Najpierw rozbiera wnioskodawca wszystkie wniesione poprawki i wytyka ich niedostatki ze względu na ważność przedmiotu; poczem oświadcza się za poprawką Bockum-Dolffsa, która jako istotna wniosku jego (wnioskodawcy) poprawka powinnaby dogodzić wszystkim w Izbie stronnictwom. Z tego względu podnosi wnioskodawca zasługi posła Bockum Dolffsa, którego spokojne do jednania w Izbie zmierzające działanie wyżej stawia, pomimo że Vincke je lekceważył, aniżeli wiele świetnych mów. Posłom polskim Izby wyraża wnioskodawca także swe poważanie za wierność i stałość, z jaką trwają w swych uczuciach patryotycznych. Vincke nazywa to chorowitą ludzkością; cieszy go to że i stronnictwu, do którego należy, zrobiono zarzut słabości (śmiech). Jednak gdzie chodzi o wybór między chorowitą ludzkością a zdrową i silną nieludzkością wnioskodawca oświadcza się za ludzkością (brawo). Jeżeli Vincke dowodził, że Polacy nie są bandą rabusiów, ponieważ płacą kwitami, naówczas możnaby w ten sam sposób dowodzić, że i Prusacy nie są bandą rabusiów, albowiem i oni kwitami wypłacają (brawo z lewej, niespokój z prawej). Utrzymywał także Vincke, że większość Izby daje się powodować sympatyami dla Polski. Tak jest, ma ona sympatye dla Polski, jednak nie pozwala im brać góry nad praktycznemi potrzebami, nad interesem Prus; Vincke zaś powinien baczyć na to, aby się nie powodował antypatyami.

Co się tyczy uwagi Bonina o potrzebie przestrzegania konwencyi kartelowej, i mowca nie przeczy, że należy zadość czynić zobowiązaniom się; jednak sądzi, że nie należy kartelu tak tłómaczyć, jak to wczoraj uczynił minister spraw wewnętrznych. Wnioskodawca zwraca się potem przeciw prezesowi ministrów, który nie poddaje się karności Izby, a pozwala sobie wszelkiej inwektywy przeciw Izbie, tak że posłowie pod karnością prezesa ministrów staćby musieli. Niewiadomo z tego, czy minister życzy sobie traktowania rzeczy spokojnego i przedmiotowego; oświadczył bowiem, iż rząd nie rozwiązuje Izby celem teoryi odstraszenia, którą chciałby przeciw Izbie przeprowadzić. Dla tego zapewne miłe mu podobne sceny, jakie zaszły na jednem z poprzednich posiedzeń. Mowca broni wniosku rezolucyi, który p. Bismark nazwał jednostronnym, tą uwagą, że innym być nie może, bo jest jednomyślnym; rządu zdania w nim nie masz, bo ministerstwo nie chciało marnować swego drogiego czasu, nikogo więc ze strony rządu podczas obrad komisyi nie było (śmiech). P. Bismark nazwał konwencyę węzłem morskim; znaczyłoby to tyle, jakby konwencyi wcale nie było; a pomimo to przecież przyznał jej istnienie. W takim razie należało przedłożyć jej główne punkta. Minister oświadczył, że uchwała Izby nie odniesie żadnego skutku; a przecież są w państwie jeszcze inne potęgi nad ministrem; a gniew jego z powodu wyrzeczenia posła Unruha, że Izba ani talara nie pozwoli, dowodzi, że ministrowi byłoby przecież nie miło, gdyby Izba odmówiła pieniędzy, ale nie królowi, jak się p. Bismark błędnie wyraził, jeno teraźniejszemu ministerstwu (oklaski).

Minister Bismark żąda głosu; a tem samem rosprawy, których zamknięcie na zeszłej sesyi uchwalono, na nowo się rozpoczynają.

M. Bismark. Posłowie uskarżają się, że nie udzielamy treści konwencyi; ale cały kierunek rozpraw Izby nie mógł nas do tego zachęcić. Jeśliśmy Izbie udzielali wiadomości, używała ich do zaczepek dla nas nie bardzo życzliwych; będziemy szczodrzejszymi, jeśli panowie dacie nam zapewnienie, że użyjecie udzielonych sobie wiadomości do wspólnych z nami obrad nad wspólnym interesem.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza
w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9.
w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 1 marca.

Dowozy skąpe, powietrze pogodniejsze, suche przymrozki po ulewnych deszczach i silnych zachodnich wichrach, osuszają zbyteczną wilgoć. Ceny zboża nieożywione i nieożywiające się, trzymają się na dawniejszem stanowisku.

Z Królewca ładunek zboża do wschodnich brzegów Anglii i Szkocyi 6—7 złp. za 472 funt. pszenicy czyli 5⅓ szefla pr. Do Hull i Londynu parowcem 8 złp. Z Piławy do wschodnich brzegów Norwegii 3 złp. za ton czyli 1,46 szefla pr. czyli około 21 garncy. Do Holandyi 80 złp. za łaszt pszenicy 4800 funt. Ceny przewozu będą niskie, bo nie wielo kto dopytuje się o okręta, a widoków dla handlu na wiosnę niema.

Za 400 cent. węgli kamiennych z Newcastle Hartlepool i Sunderland 340 złp. 19 b. m. pierwszy parowięc z Piławy do Królewca już przypłynąć mógł. 18go b. m. dwa okręty przypłynęły z Torravieja do Kłajpedy. 3go b. m. doszła nas wiadomość że i Bug przy niskim stanie wody wolnym od lodu. Żegluga zatem otwarta. W Nowym Jorku ceny poszły w górę na pszenicę i żyto. Export w styczniu z Ameryki 874,014, w styczniu r. z. 1.282,523 Bohl. a więc 40% mniejszy w tym roku.

Disconto w Londynie, w skutek znacznego przypływu złota, zdaje się rozmyślnie opóźnionego, a podnoszącego obecnie gotówkę banku na 14½ milionów f. szterl.; zniżone na 4%, to wpłynie na ożywienie spekulacyi. Spirytusu odpływ do Włoch bardzo znaczny. Cukier rafinowany w masach do Królestwa się zwraca ztąd o 1—1½ wyżej na głowie żądania. Surowy 11 do 11⅓ tal. cent.

Od 21go b. m. Towarzystwo assekuracyi morskiej Lloyd w Londynie, ustanowiło na okręta pruskie, premije za niebezpieczeństwo wiszące nad niemi jak podczas wojny jakiej i wprawdzie 1% na podróż 6cio miesięczną ¼—½ % na krócej trwające. W kołach kupieckich mówiono tamże o wkrótce mającej wypłynąć flocie francuskiej na Baltyk. Chwilowo kontinentalnę targi chętniej płacą za zboże jak angielskie.

Na królewieckim targu obrotu w pszenicy mniej niż w życie którego ceny bardzo dobrze się trzymają. Z wiadomości okolicznych, ważna że kolej instrucko-tylżycka do Kłajpedy przedłużoną zostanie. Z Hamburga piszą że herbaty cena londyńska nie pozwala im konkurencyą podtrzymać. Herbata Congo w Londynie od 2 złp. za 1 funt. Cło w Prusach 15 gr. p. na transito odpada naturalnie.

Płacono na giełdzie naszéj.

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem 11⁴⁄₉% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy jas.	123/4 do	131	72	86	36	21	43	25
„ ciem.	127	—	77½	—	39	14	—	—
„ czerw.	126/7	128	75	77	38	7	39	12
Żyta	115	120	43½	50	23	21	25	11
„	121/2	125	51	54	26	—	27	16
Jęczm. duż.	108	—	— 38	—	18	18	—	—
„ mał.	105	—	— 35	—	17	15	—	—
Owsa	76	80/1	— 25	28½	12	23 —	14	16
Grochu białego	—	—	48	52	24	12	26	16
„ zielonego	—	—	— 56	— —	28	16 —	—	—

Ruble à 30½ sgr.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca. Otrzymujemy następujące zawiadomienie do ogłoszenia:

Zbyt często wydarzają się teraz wypadki, że z Królestwa Polskiego przybywają ranni i chorzy potrzebujący prędkiej opieki. Porozumiawszy się z kilkoma Paniami i zapewniwszy sobie ich współdziałanie, donosiemy Szanownej Publiczności, że w takich wypadkach u podpisanych wszelką pomoc otrzymać będzie można. Kraków 6 marca 1863.

Hrabina Z. Wodzicka,
ulica Św. Jana w własnym domu.
W. Zakrzewska,
ulica Sławkowska „Hotel Saski".

— Według deklaracyi piekarzy krakowskich, najtańsze pieczywo dostać będzie można przez miesiąc marzec u następujących piekarzy:

1 *Chleba pszennego* w piekarni *Franciszka Knolla* na Małym Rynku, to jest za 1 cent 4½ łuta wied.

2 *Chleba żytniego* w piekarni *Augusta Roscha* na Kazimierzu, za 1 cent 6 łutów wied.

3 *Bułek na maśle* w piekarni *Józefa Bartla* przy ulicy Szewskiej, *Wilhelma Ilminga* przy ulicy Stolarskiej, *Wojciecha Jachimskiego* przy ulicy Floryańskiej, *Augusta Roscha* na Kazimierzu, *Wojciecha Węgrzynowskiego* na Kazimierzu, *Wojciecha Wnętrzaka* przy ulicy Szewskiej, to jest za 1 cent 2¼ łuta wied.

4 *Bułek zwyczajnych* w piekarni *Franciszka Knolla* przy Małym Rynku za 1 cent 3½ łutów wied.

— Dnia 5go marca podniosła się temperatura od — 0°,1 do + 10°,5 (w cieniu), stan barometru był o godzinie 2ej po południu 329''',90, o 10ej wieczór 330''',01, o 6ej rano 6go marca 329''',64; cały dzień pogodny, wiatr zmienny zrana słaby wschodni, później średni południowy zbaczający znacznie ku wschodowi i zachodowi, wieczorem cichy południowo wschodni; rano 6go marca szron, temperatura o godz. 6ej nad zerem 1°,8 R.

— Jutro w sobotę dnia 7go marca, ś. Tomasza z Akwinu w.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 marca. *La France* zapewnia, że istnieje nota wystosowana do dworu petersburgskiego, w której wyrażonem jest, iż Francya po sprawiedliwości Cesarza Aleksandra oczekuje uspokojenia Polski za rękojmiami zgodnemi z traktatami. Jutro spodziewają się odpowiedzi rosyjskiej. *Le Pays* mniema, że wkrótce wyjdzie ukaz przywracający Królestwo Polskie z W. księciem Konstantym jako monarchą (zapewne chyba jako wicekrólem *Red. Cz.*)

Berlin 5 marca wieczór. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* donosi w części swej nieurzędowej: Wobec zupełnie przygotowanej organizacyi Polaków w całej prowincyi poznańskiej, w obec panującego usposobienia umysłów, w obec terrozyzmu, jakiego używa polskie stronnictwo czynu i w obec niepewności nadchodzących doniesień, niepodobną jest rzeczą wysyłać na czas wojsko na każdy punkt i zapobiedz gromadzeniu się powstańców i przekraczaniu przez nich granicy. Jeżeli ma się położyć koniec tym ruchom, niepozostanie nic innego, jak sprowadzić większą ilość wojska i stanowczo stawić czoło terroryzmowi polskiego stonnictwa ruchu.

Itzehoe 5 marca. Sprawozdanie wydziału przez Blome złożone, wzywa związek niemiecki o użycie właściwych środków z powodu smutnego patrzenia Holsztynu i niewypełniania zapewnionej samoistności i równouprawnienia.

Londyn 5 marca. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 21 lutego mówią: Zgromadzenie prawodawcze kraju Kentucky unieważniło rezolucyę, żądającą aby się zgromadziły reprezentacye na osobny kongres w Louisville, celem rozbierania kwestyi przywrócenia pokoju. Cała flota związkowa znajdowała się 9go lutego pod Vicksburgiem w pozycyi zaczepnej. Półurzędownie donoszą, że wszyscy członkowie komisyi senackiej wyznaczonej do spraw zagranicznych, odrzucili wszelką myśl obcego pośrednictwa albo interwencyi, jakiejkolwiekby one było formy. *New-York Times* mówi, że rząd uważać będzie uznanie konfederacyi krajów południowych przez jakiekolwiek państwo za wypowiedzenie sobie wojny. Po odroczeniu kongresu Stanów Zjednoczonych spodziewają się zmiany gabinetu.

Na najbliższem nas polu walki nie zaszedł wczoraj i dzisiaj żaden bój, gdyż oddziały moskiewskie z Olkusza i Miechowa wyprawione, odparte z wielką stratą w utarczkach w Pieskowej Skale i w Skal 4. t. m. stoczonych, uciekły w nieładzie na swoje dawne stanowiska i już z murów nie śmią się wychylić. Klęska Moskali byłaby daleko większą, gdyby nie chwilowy brak amunicyi w utarczce pod Skałą przy cmentarzu, który to brak już w boju przy Pieskowej Skale czuć się dawał, lecz dzielne natarcie kosynierów zastąpiło strzały i odpędziło nieprzyjaciela. W boju tym pod Pieskową Skałą, dowodził, jak z opowiadania jeńców rossyjskich wnosić można, jenerał-major Ks. Szachowskoj. Po drugiej utarczce stoczonej pod Skałą w nocy z 4 go na 5 ty, większa część oddziału polskiego poszła w pogoń za nieprzyjacielem, który w nieładzie do Słomnik się cofał; główny oddział został w Owczarach, a następnie szybkim pochodem przez wierzch góry Wilczkowice, Wolą Zacharyaszowską przeszedłszy drogę bitą z Michałowic do Miechowa idącą, przyspieszył jeszcze pierzchnięcie Moskali ze Słomnik do Miechowa. Główna kwatera, jenerał Langiewicza wraz z pułkownikiem Jeziorańskim była wczoraj w Goszczy, gdzie połączył się z korpusem tam obozującym oddział pułkownika Waligórskiego do 1000 ludzi liczący; boczne oddziały i patrole zajmują znaczną przestrzeń kraju ku Proszowicom w jedną a ku Olkuszowi w drugą stronę. O dalszych ruchach zamilczemy.

Podamy tutaj w tej chwili nas doszłą korespondencyę z pobliża obozu nadesłaną nam z pod Goszczy, gdzie była główna kwatera, opisującą szczegółowiej utarczki w Pieskowej Skale i pod Skałą stoczone:

Opis ten brzmi:

„Dnia 4go t. m. o godz. 10½ z rana wśród gęstej mgły zalegającej doliny, biwaki oddziałów obozujących w Pieskowej Skale zaatakowane zostały przez silny oddział piechoty moskiewskiej, poprzedzonej pół sotnią kozaków, a będącej pod dowództwem jakiegoś księcia-jenerała. Jeńcy rosyjscy nie umieli podać nazwiska tegoż jenerała, lecz dodawali, że niedawno przybył z Warszawy. Nasi żwawo rzucili się do boju. Moskale rozpoczęli bardzo silny i żywy ogień, tak że najmniej 35 strzałów dał każdy żołnierz, gdy strzelcy polscy mieli zaledwie po 6 naboi, lecz ich celne strzały nie pozwoliły przez 4 godzin posunąć się Moskalom ani kroku naprzód; wreszcie około 2giej, jeden batalion kosynierów rzucił się na tyralierów moskiewskich i zmusił do żwawego odwrotu do Wolbroma. Nadmienić jeszcze wypada, iż z początku boju pomiędzy kozakami a polskimi tyralierami mały oddział kosynierów rzucił się na pół sotni kozaków i takowych zmusił do szybkiej ucieczki.

„W boju tym z polskiej strony poległo 9, raniono 12, strata moskiewska jest większą, co należy przypisać celnemu ogniowi strzelców a oprócz kilkunastu poległych, pozostawionych na placu uwieźli z sobą dużo poległych i ranionych, gdyż cała linia ich odwrotu, była w wielu miejscach krwią znaczoną.

„Tego samego dnia około godz. 10tej wieczorem, oddział polski wyruszył ku miasteczku Skale, dowiedziawszy się, iż miasteczko to zajął inny oddział moskiewski od Miechowa idący. Oddział ten z 2 rot strzelców celnych, z jednej roty piechoty, czterdziestu kilku strażników granicznych i pół sotni kozaków, stanął na cmentarzu obmurowanym za Skałą gdzie rozłożył się obozem. Naczelnie tu dowodzący jenerał Langiewicz zamierzył otoczyć i zabrać ten oddział moskiewski lub w pień go wyciąć w razie oporu. W tym celu z 2ch stron urządził atak od miasta i od pola, który się miał odbyć równocześnie. Lecz pikieta nasza podsunąwszy się cichaczem pod pikiety moskiewskie nie mogła się wstrzymać i dała ognia a od 3ch strzałów trzech moskali padło. Strzały te ostrzegły i zaalarmowały obóz cały moskiewski, który o tem podsunięciu się naszych nie wiedział i spoczywał na cmentarzu mając broń ustawioną w kozły. Rozpoczął się ogień z obu stron, który jednak długo trwać nie mógł z polskiej strony, bo żołnierze mieli tylko po kilka ładunków. Posunięto zatem kosynierów z 3ch stron. Kosynierzy przebiegłszy z podziwienia godną odwagą pod ogniem moskiewskim z 1200 kroków podsunęli się pod mur cmentarza. Pod murem zasłonięci nim odpoczęli chwilę, w tem jeden z żołnierzy z rezerwy kosynierowskiej ujrzawszy w dali jeden z naszych oddziałów zawołał, iż Moskale zachodzą z tyłu. Z tego powodu powstał chwilowy nieład pomiędzy kosynierami i cofnęli się od cmentarza. Lecz powtórzyli zaraz atak, Moskale jednak mieli czas w części wyrejterować się z cmentarza i korzystając z ciemności nocy poczęli uciekać ku Iwanowicom.

„W tej nocnej rozprawie zginęło z polskiej strony 11 a 25 jest rannych. Moskale mieli przeszło 40 poległych, między innemi miał poledz oficer, którego ciało z sobą uwieźli wraz z kilkoma furgonami ranionych.

„Ze Skały korpus polski odpocząwszy w Szmardzowicach następnie w Owczarach, wykonał szybki manewr zagrażając komunikacyom z Miechowem, i spowodował Moskwę do bezładnego odwrotu z Słomnik do Miechowa.

„Widocznie zamiarem Moskali było uderzyć równocześnie na nasz obóz w Pieskowej Skale z dwóch stron od wschodu i zachodu, lecz korpus polski odparł jedną kolumnę moskiewską do Wolbroma a drugą do Miechowa."

Mniej są pomyślne doniesienia z dalszego pola walki w Kaliskiem z nad granicy poznańskiej, z okolicy powickiego jeziora, blisko komory Słupce. Na oddział, który wyruszył z poznańskiego pieszych 300 z palną bronią i 120 jazdy uderzyli Moskale z wielką siłą zawiadomieni najprzód przez władze pruskie i komisarza rosyjskiego w Poznaniu pułkownika Weymarna. Bój ten 1 marca stoczony został bez rozstrzygnięcia, gdyż noc rozjęła walczących, lecz na drugi dzień Moskale w daleko większych siłach uderzyli na ten oddział, na południowym krańcu jeziora powickiego pod wsią Mieczownica; a chociaż oddział Mielęckiego przybył z Konina na pomoc atakowanym dziesięćkroć razy większą siłą moskiewską jednak oba odziały, po boju w którym wielu poległo śmiercią walecznych i wielu jest rannych, cofnąć się musiały; Mielęckiego cofnął się od granicy głębiej w Kongresówkę, poznańskiego część powrócić miała w Poznańskie, reszta przedarła się głębiej w Kongresówkę. Dzienniki poznańskie niemieckie, a mianowicie *Posener Ztg* oraz korespondenci z Wrześni do innych dzienników pruskich, przesadzają straty polskie w tym boju, a *Posener Ztg*, która stała się organem rosyjskim, organem pułkownika Waymarna, gdy i całe Prusy są pachołkiem Rosyi, ogłosiła kłamliwy raport tegoż pułkownika, i wyraża się z radością, iż 300 Polaków wzięły wojska pruskie do niewoli po przejściu granicy przez cofających się, co jest najzupełniejszym fałszem, gdyż cały oddział, który wyszedł z poznańskiego liczył 420.

O działaniu powstańców w Podlaskiem, na Litwie i w północnej części Wołynia, nie mamy dzisiaj bliższych doniesień, jak również o ukazaniu się oddziału powstańców na Podolu w powiecie Kamienieckim.

Nie mamy jeszcze bliższego objaśnienia o osnowie ukazu carskiego względem nominowania W. księcia Konstantego, naczelnym wodzem wojsk, czy w Królestwie Polskiem jak donoszą jedne depesze, czy też polskich, jak doniosły inne. Dzienniki pruskie podając depeszę o tem mianowaniu uważają ją za jakąś koncesyę dla Polski; jakiekolwiek jednak byłoby to mianowanie, zna dobrze Polska koncesye i reformy rosyjskie jak wprzódy tak teraz, a stojąc z bronią w ręku, oszukać się czczemi obietnicami i złudnemi reformami nie da.

General Correspondenz, którą uważają za organ gabinetu wiedeńskiego następujące zamieszcza oświadczenie o stanowisku Austryi względem powstania polskiego:

„Zachowanie się rządu cesarskiego w obec powstania polskiego, które staraliśmy się kilka razy scharakteryzować, zyskało sobie właśnie pochwałę z wielu stron, a nawet jak się zdaje rząd rosyjski nie zdoła odmówić uznania swojego temu naszemu postępowaniu, które nie stawając po niczyjej stronie, przyczyniło się wielce do zlokalizowania insurekcyi. Samo z siebie jednak wpływa, że zachowanie się w obec powstania w kraju sąsiednim nie jest zawisłem ani nie zależy od zapatrywania się na polityczne znaczenie tego wypadku i na środki dalszego trwania lub powrotu tego zjawiska zarówno smutnego jak i wreszcie niebezpiecznego dla pokoju Europy. Nie wątpimy, że teraz jak twierdzą, nastąpi w tym ostatnim kierunku zgoda między Austryą a państwami zachodniemi; wszakże mało tylko prawdopodobieństwa możemy przypisywać tym twierdzeniom, które z owej zgodności wnoszą o jakiem wspólnem działaniu trzech gabinetów."

Presse wiedeńska dowiaduje się o zachowaniu się Austryi względem konwencyi prusko-rosyjskiej, że nie Rosya, lecz Prusy wzywały Austryę do udziału w tej konwencyi. Gabinet wiedeński odpowiedział, że oznajmił już mocarstwom ściśle pilnowanie granic zapewnionych sobie traktatami. Że konwencya stawałaby z tem oświadczeniem w sprzeczności, przeto Austrya musi odmówić przystąpienie do niej. Gdy państwa zachodnie uczyniły ustne przedstawienia (to jest przez posłów swoich) w Berlinie przeciw tej konwencyi, a następnie w ostatnich dniach poparły takowe piśmiennie w sposób wyraźniejszy; Austrya nie chciała znów z niemi zgodzić się na notę jednobrzmiącą, a hr. Rechberg wytłumaczył to stanowisko lordowi Bloomfield i księciu Grammont w ten sposób: Austrya odmówiwszy przystąpienia do konwencyi, zrobiła już poprzednio krok, jaki teraz czynią państwa zachodnie, i wyraziła naganę za konwencyę. Gdyby przyłączyła się do kroków państw zachodnich, poszłaby dalej niż koniecznem się wydaje. Zarazem hr. Rechberg oświadczył, iż postępowanie Austryi nie polega na uznaniu zasady nieinterwencyi, jak takową świeżo tłumaczono, lecz jest okolicznościowe. Każde bowiem państwo, zdaniem gabinetu wiedeńskiego, ma prawo interweniować na żądanie drugiego państwa, a gabinet wiedeński nigdyby nie uznał zasady nieinterwencyi w tej rozciągłości, jaką jej dano w Paryżu i Londynie. *Presse* obstaje za prawdą tych twierdzeń swoich. Z oświadczenia tego okazałoby się, że znalazły w Wiedniu uznanie argumenta dzienników rosyjskich, a mianowicie *Norda*, przypominające interwencyę rosyjską w Węgrzech.

W Poznańskiem i Prusiech zachodnich odbywają się rewizyce po domach i aresztowania podejrzanych o posiadanie broni lub o stosunki z powstańcami. Mimo konstytucyi niezniesionej, wojsko pruskie postępuje sobie tak jak w kraju nieprzyjacielskim, a od Moskali tem się tylko różni, że nie zabija bez wyroku i nie rabuje.

Ostatni artykuł *Staatsanzeigera*, wczoraj telegrafem doniesiony, a powyżej podany obszerniej, przekonywa, iż rząd pruski bynajmniej nie myśli odstąpić od konwencyi, lecz by ją ominąć, pragnie wywołać powstanie w W. Księstwie Poznańskiem, tak, iżby mógł się przed Europą tem tłumaczyć, że zmuszony był wspólnie z Rosyą działać przeciw powstaniu.

Między dziennikami francuskiemi a angielskiemi objawia się pewna nawzajem podejrzliwość z powodu sprawy polskiej. *Constitutionnel* niemal cieszy się z artykułów chłodnych *Timesa* i *Morning Post* i pyta, gdzie ów zapał, którym Anglia wrzała dla sprawy polskiej? Gabinet londyński przedewszystkiem radby odciągnąć Prusy od związku z Rosyą i zneutralizować je. Stanowisko neutralne Austryi najwięcej mu odpowiada. Gdyby do tego doprowadzić rzeczy zdołał, jużby się nieobawiał upominania się gabinetu francuskiego u Rosyi o prawa Polaków i takowe by poparł. *Times* w ostatnim numerze swoim donosząc o wysłaniu do Berlina noty energicznej przeciw konwencyi, winszuje Europie szczęścia, że zażegnano burzę. Lęka się on bowiem przedewszystkiem interwencyi francuskiej. Tymczasem samo utrzymanie się przy ministerstwie pana Bismarka dowodzi, że Prusy jeszcze nieustąpiły. P. Bismark chwyta się tylko środka zapierania ważności konwencyi, a czyni to przez *Staats Anzeigera*, w którym obwinia prasę i Izbę deputowanych, że przesadziły doniosłość tej umowy, tudzież zaprzecza doniesieniom wiedeńskiego *Botschaftera*, jakoby umowa ta kryła w sobie plan rozszerzenia granic pruskich po Wisłę i Narew. Tymczasem zapomina minister pruski, że sam się do tego przyznał przed p. Behrendem wiceprezesem Izby. Wprawdzie niemówił mu, aby ten warunek był włożony w konwencyę, lecz że p. Bismark będąc jeszcze w Petersburgu posłem, miał to sobie od Cesarza oznajmione.

Doniesienia z Rzymu z 28go lutego nadeszłe przez Marsylię mówią, że w dniu 22 z nakazu ministra wojny Merode aresztowano sekretarza dworów katolickich przy sądzie papiezkim „Dataria" nazwiskiem Fausti. Wypadek ten tem większe sprawił wrażenie, że Fausti jest powinowatym kardynała Sekretarza Stanu. Poseł francuski żądał od kardynała Antonellego wyjaśnień, a ten mu oznajmił, że aresztowanie nastąpiło bez jego wiedzy, i że z tego powodu zażądał na piśmie od Papieża uwolnienia, które jak słychać nie będzie przyjętem.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87¾	86¾
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Napoleon d'or. . . .	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup	218	216
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓
Wiedeń 6 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75	55
5% Pożyczka narod.	81	85
Akcye banku wiedeń.	811	—
„ „ kredyt.	218	20
Srebro	114¾	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	40
Dukat pojedynczy . .	5	49
Wiedeń 5 marca		
5% Metaliki na wal. a	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 90	81 80
„ Metaliki na m. k. .	75 70	75 60
„ Obl. ind. niż. Austr	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 90	75 40
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 60
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 45
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	154 50
„ „ „ 1854	93 25	92 75
„ „ „ 1860	94 30	94 15
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 75	135 60
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	37 35	36 85

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 10	21 60
„ hr. Waldstein .		24 10	23 60
„ hr. Keglevich .		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		813 —	812 —
Zakładu Kredytowego		219 50	219 30
Żeglugi par. na Dunaju		439 —	437 —
Kolei półn. Ferdynan.		1910	1908
„ rządowéj fr.-a.		236 —	235 —
„ zachodniéj c. El.		154 —	153 75
„ Pardubickiéj .		131 40	131 20
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		271 —	270 50
„ Galicyjskiéj . .		217 —	216 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 40	96 30
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 20	115 10
Paryż 100 frank.	4	45 65	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 25	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 45	9 40
Srebro	114 75	114 40
„ kupony . . .	114 90	114 60
Talary związkowe . .	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 72¼	1 71¾
Lwów 4 marca		
Dukat holenderski .	5 49½	5 44½
„ austryacki . .	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 48½	9 36½
Rubel srebr. rosyjski	1 81⅓	1 79¼
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup w. a.	[illegible]	77 33
„ „ „ „	[illegible]	1 23
Obligi indem. b. kup.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 —	81 25
Akc. kol. gal. b. kup.	218 —	216 25
Warszawa 4 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 4	—
kupon „	—	1 71⅕
Listy zast. III ok. „	14 98	—
kupon. „	—	— 13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 25	—
Wrocław 5 marca		
Banknoty austryac. .	87⅔	—
Polskie bilety bank. .	90½	—
„ Listy zastaw.	—	89¼
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 marca		
Renta 3%	70	20
Londyn 4 marca		
Konsole		92½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 5 do 6 marca.

HOTEL SASKI. Hugo Gerlach rządzca dóbr z Poznańskiego. Jan Skrzyński, Helena Orłowska, Tadeusz Wiesiołowski ze Słupowa. Franciszek Kroebel burmistrz ze Lwowa. Albin Malczewski z Poznania. Cezar Haller, Jadwiga Jeziersk z Prus. Ludwik hr. Zabielski ze Lwowa. Tytus Drohojewski z Galicyi. Ludwik Krieger z Rzeszowa. Medard Chędzyński obywatel, Gustaw Zachert, Artur Horwat z Litwy. Edward Dzwonkowski, Wilhelm Homolacz, Zyg. Rozenzweig, Stanisław Lasiewicki, Stefan Dembiński, Ludwik Hugar z Paryża. Włodzimierz Laskowski z Wilna. Marcin Czerkaski agronom, Marya Czajkowska, Franc. Żuchowski, Hieronim Maisel z Poznańskiego.

HOTEL POLLERA. Bronisław hr. Romer z żoną, Marceli Masłowski, Władysław Pawłowski z żoną, Mieczysław Pawlikowski właś. dóbr, Józef Miłkowski Dr med., Fabian Netrebski, Władysław Dąbski, Leopold hr. Starzeński, Stanisław Katarski, Franciszek Wojnarowski właś. dóbr, Karol Cordemann kadet, Marya Treter, Marya Bukowska właścicielki dóbr z Galicyi. Karol Weydekamp kupiec z Niemiec. Maurycy Wenzl kupiec z Biały. Ferdynand Begrisch kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr do Poręby. Alfons Wolff Dr. med., Helena Piotrowska, Marcela hr. Darowska, Seweryn Rożycki, Apolinary Dzwonkowski, Adam Kmita, Ignacy Struszkiewicz z synem właś. dóbr, Franciszka Hibner guwernantka do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Seweryn Różycki właś. dóbr z z Kielanowic. Hipolit Medeiński mieszczan z Katowic.

Wyjechali: Zdzisław Fijałkowski właś. dóbr do Rokowic. Aleksander Rolecki rząd. dóbr do Mościsk. Erazm Szeliski właś. dóbr do Brzezowic.

W dniu 17ym Lutego b. r. skradzione zostały, oprócz innych rzeczy wartości i pieniędzy, w pugilaresie przy zabitym w Miechowie ś. p. Mężu moim znajdujących się:

1. List zastawny Kr. Pols. L. B. Nr. 205467. Druga Serya, trzeci Okres na rubli srebr. 750 bez kuponów.
2. Arkusz kuponowy 11cie kuponów obejmujący od Listu Zastawnego Kr. Pol. Druga Serya, trzeci Okres Nr. 255822 na rubli 75 brzmiącego, bez samego Listu Zastawnego.

Ostrzegam przeto, iż ktokolwiek by nabył bądź zwyż rzeczony List Zastawny na rubli 750, od którego kupony są w mym ręku, bądź arkusz kuponowy od Listu Zastawnego na rubli 75, także w mém posiadaniu będącego, naraziłby się na stratę, gdyż celem uzyskania Duplikatu mych papierów już o amortyzacyę skradzionych, do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego w Warszawie stósowne poczyniłam kroki.

Marya Orzechowska,
(2057-3) wdowa po Burmistrzu Miechowskim.

Bardzo ważne!

Ponieważ w Kronice „*Czasu*“ z dnia 5 bm. użalano się na zbyt wygórowane, a nawet dla wielu zbiegiem nieszczęśliwych wypadków do pobytu w Krakowie zmuszonych współziomków całkiem nieprzystępne ceny jadła, oświadcza więc niżéj podpisany, że w jego Traktyerni pod Nr. 126/171 przy ulicy Kanonnéj naprzeciw kościoła ś. Piotra dostać można Śniadanie, Obiady i Kolacye po jak najprzystępniejszych cenach i tak Obiad składający się z 4ch potraw, od 30 do 40 cen.; biorącym do domu jeszcze niżéj. Bewsztyki Roztbratel po 20 cent. — Także można dostać trunków wszelkiego rodzaju po jak najumiarkowańszych cenach. (2113-1-3) ***Adolf Schröder.***

Dworek **murowany** z ogrodem i zabudowaniami gospodarskiemi, w ulicy Krowoderskiej za Wizytkami, jest do wynajęcia każdego czasu.
(2130-2-3)

Promesy

na losy Hr. Palffiego po
3 złr.
Ciągnienie 16go Marca 1863.
Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe
ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.
Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**
są do nabycia z podpisem domu hurtowego (2053-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,“

u Józefa Bartla w Krakowie.

Dworek z 7ma pokojami mieszkalnemi, porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, dwoma Ogrodami, łąką i 10ciu morgami gruntu ornego, jest każdego czasu do **wydzierżawienia** we wsi Zwierzyńcu pod Krakowem.

Dworek ten może być wynajęty z meblami i sprzętami gospodarskiemi lub bez tychże.

Bliższa wiadomość przy ulicy Różanéj pod L. 416 G. V. u właścicielki domu. (2104-2 3)

Wieś do wydzierżawienia lub sprzedania.

Mokrzany małe w obwodzie Przemyskim położona, jest każdego czasu na dłuższy czas do wypuszczenia w dzierżawę lub do sprzedania. Gruntów ornych przenicznych jest 329 morg., łąk 84 morg., lasu 105 m., krzaków 8 m., ogrodów blisko 9 m.; pomieszkanie o 9 pokojach, budynki ekonomiczne nowe. Chcący wejść w układy raczą zgłosić się do Sądowej Wiszni frankowanemi listami pod adresą J. B. (2111-2-3)

SKLEP

z 3 pokojami i piwnicami przy rogu ulicy Szewskiej i Jagielońskiej pod L. 209/3331 jest od 1go Kwietnia b. r. *do wynajęcia.*
(2110-2-3)

Egzaminowany Leśniczy, któren służył w znacznych majątkach jest zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia w dobrach prywatnych *zaraz* lub od 1go Kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą **S. S.** poste restante w Zatorze. (2093-3)

Chociaż w tym roku nie będzie
WYSTAWY
Aparatów Kościelnych,
jednakże chcący nabyć przysposobione Aparata, mogą je obejrzeć w domu przy ulicy Szpitalnéj pod Nr. 395 od 15 Marca bież. roku codziennie od 10téj do 2giej godziny. (2031-3)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już otrzymał HANDEL podpisanego, gdzie i **cenników** na żądanie dostać można bezpłatnie.
(2035-8)

K. Rutkowski,
utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład nasion w KRAKOWIE.

Gotowe pieniądze.

Posiadacze ziemscy, właściciele fabryk, przemysłowcy, korporacye i prywatni, życzący sobie zaciągnąć pożyczkę na dostateczną hypotekę, otrzymają wszelkie bliższe wyjaśnienia co do kapitałów pod bardzo korzystnemi warunkami do wypożyczenia będących na listy frankowane pod adresem:

Henry Frimont & Josef Edler von Angeli.
Wien, „Stadt am Peter, Hotel Wandl Thür Nr. 149.“ (2131-2-4)



KOŃ wierzchowy, bez wady do sprzedania. Na Piasku ulica Garbarska Nr. 77. (2099--3)

Huta szklanna,

nowo wystawiona w dobrach Poręba wielka ostatnia poczta **Mszaną dolna**, przez niżej podpisanego dzierżawcę poleca wszelkie wyroby szklanne, jako to: tafle, szkła białe i zielone wszelkiego rodzaju i gatunku po cenach umiarkowanych.
(2103-2 3) ***Laizer Zeiger.***

Do sprzedania 2 Folwarki:
Drochobyczka i Huta Drochobycka, w obwodzie *Sanockim*, o trzy mile od kolei żelaznej w Przemyślu, przy bitem gościńcu Ornego pola morg 500, lasu 600 m. Zabudowania gospodarskie nowe, młyn i dwa duże domy mieszkalne. O bliższe wiadomości proszę się zgłosić: *w Krakowie, w Hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej do pana R. S.* (2108-2-2)

FOLWARK,

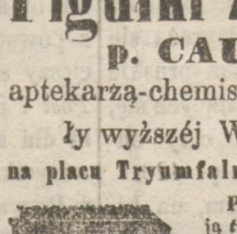
milę od Krakowa odległy w Galicyi przy gościńcu leżący.

Z całem urządzeniem, odpowiedniemi zabudowaniami, inwentarzem roboczym i martwym, z zasiewami, słowem ze wszystkiem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Nabywca potrzebuje mieć tylko 5,000 złr. w. a. a zresztą gospodarstwo tak jest urządzone, że grosza wkładu nie potrzebuje. (2107-3)

Dowiedzieć się można w Handlu Wgo ***Góreckiego*** w Krakowie.

Pigułki z Roślin

p. CAUVIN,
aptekarzą-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żądnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość **PIGUŁEK CAUVIN** w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dtto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (1883-5-)

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ p. **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — i u p. Tomanka we LWOWIE.

W Dworku Wielopole pod L. 23 na przedmieściu Nowy Swiat jest do wynajęcia, (2132 2-3)

Spichlerz murowany
o 3ch piętrach. — Wiadomość w domu pod L. 14 w Rynku na I piętrze.

Folwark Siemota,

w powiecie Chrzanowskim położony z przynależnemi doń gruntami 146 morgów 987□° obejmujący, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Budynki murowane w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Warunki nabycia udziela *Adwokat Dr. Alth* w Krakowie przy małym Rynku w domu gdzie Apteka „pod Barankiem“, na listy opłacone lub ustne zapytanie. (2100-2-5)

Wieś Rajsko,

w odległości 3/4 mili od Krakowa i Wieliczki, obejmująca z lasem 334 morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (2102-3)

Wierzchowiec oficerski, 5 cio letni, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość rano do 10éj a po południu do 5ej godziny w domu przy ulicy Szewskiej pod Nr. 218 I piętro. 2098--3)

Uczeń wyższego gimnazyum, mogący oraz udzielać początki języka francuzkiego, poszukuje umieszczenia na wsi. — Listy frankowane odbiera *Ekspedycya „CZASU.“* (1999-4)

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-13-)

UWIADOMIENIE.

We **Wzdowie** w obwodzie Sanockim, puszczane będą za wynagrodzeniem

OGIERY:

1) „Beni Azet,“ szpakowaty, ze stada hr. J. Dzieduszyckiego, za każdy raz po 25 złr. w. a.
2) „Fergus,“ kary, po „Fergusie,“ czystéj krwi angielskiéj, za każdy raz po 25 złr. w. a.
3) „Ostoja,“ wiszniowo-gniady, po „Fergusie,“ czystéj krwi angielskiej, za każdy raz po 15 złr. w. a.; — tudzież po 1 złr. w. a. od każdéj klaczy, dla stajennych.

Klacze odstanowione dostaną, jeżeli stać będą na miejscu do 9go dnia po 10 funtów siana i 2 garnce owsa na dobę bezpłatnie.

Także są do użycia **Buhaje** rozmaitéj rasy po cenie 1 złr. w. a., dla włościan zaś jak dotychczas.

Jest także na sprzedaż:
kilkanaście Buhaji, kilka Krów i kilkanaście Jałówek
różnych ras i maści, po cenach zastosowanych do rasy, wieku i budowy, od 30 złr. w. a. i wyżéj.

Adres: ***Zarząd gospodarczy Wzdów, poczta Zarszyn.*** (2086-2-3)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE p.** Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we **LWOWIE**, **p. Piotr Mikolasch** i **p. J. F. Klein,**

w *Biały*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu* p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Mernych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaitetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botczat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-10)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Dra Béringuiera
ck. uprzywilejowany
OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.
W oryginalnych flaszkach po 1 złr. w. a.

Stojąc niezaprzeczenie na równi z wszystkiemi najlepszemi podobnemi wyrobami zagranicy, wolny od wszelkiéj szkodliwéj mieszaniny, złożony z najodpowiedniejszych igredyencyj roślinnych i olejkowatychn substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niezaprzeczenie udowodniły, okazał się **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zawsze i wszędzie jako szacowny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak, że kto raz tego olejku użył

do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów (1876-6-8)

i nadal z szczególną przyjemnością tegoż używać będzie. — **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnéj gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest przy wczesnem okazaniu się łysiny, *z niezaprzeczenie pewnym skutkiem.*

Wyłączną sprzedaż po stałych cenach fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl,**

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawskia pteki, — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński. — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schajo Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzhowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki — w apt., PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).
Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj*, *Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych** i **czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku
HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego
Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,
i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie.*

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**
(2031-8-9) ***B. de Bovens.***

Wielkoksiążęcy Saski Zakład naukowy dla gospodarzy wiejskich,
przy uniwersytecie w JENIE,
Prelekcye w kursie letnim 1863 zaczynają się **dnia 27 Kwietnia 1863.** — Bliższych szczegółów udziela ***Dyrekcya.***
(2044-2) Radca nadworny, Profesor Dr. *E. Stöckhardt.*

Właśnie co nadszedł transport
Swieżej WYZINY
do HANDLU (2079 2-3)
P. J. WOLAŃSKIEGO
i takowa tak surowa jako też gotowana i marynowana sprzedawaną będzie.

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony
HOTEL
pod godłem:
„Miasto Rzym“ (*zur Stadt Rom*), Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.
(1843-11-) ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

Zlr. 1.
Koszule płócienne,
trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu
F. Gumplowicza
W KRAKOWIE. (2021-9-)

Zmiana lokalu!
Skład główny komisowy
SWIEC
Stearynowych,
z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj
przeniesiony został
do Rynku głównego pod L. 52,
obok księgarni p. **Baumgardtena.**
Albert Mendelsburg
W KRAKOWIE.
(2009-7-10)

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu płuc, zadawnionej chrypce okazał się jako środek najskuteczniejszy

aprobowany biały Syrop piersiowy,
(wyrobu G. A. W. Mayera w Wrocławiu,)
który w licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używany.

Cena flaszki 1/1 6 złr., 1/2 3 złr., 1/4 1 złr. 50 centów. (2082-1-4)

Skład znajduje się w Aptece ***Jana Aleksandra Stanko*** w Bielsku.

NASIENIA
Kapusty głowiastej,
dostać można po 25 centów za łut wagi polskiej w HANDLU ***Andrzeja Dutkiewicza*** przy ulicy Floryańskiej Nr. 330/508. (2084-2-3)

KAMIENICA  **dwupiętrowa,** na przeciwko Rzeźniczych jatek pod Nr. 670/467 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 508/330 ulica Floryańska. (2083-3)

OGIER siwo-jabłkowaty wieku lat dziewięć, miary, piędzi 16 pochodzenia Arabskiego, bez wady jest do sprzedania. (2085--3)

Bliższa wiadomość w Handlu *Andrzeja Dutkiewicza* ulica Floryańska Nr. 330/508.

LILIONEZA



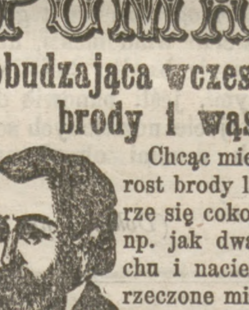
z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

POMADA

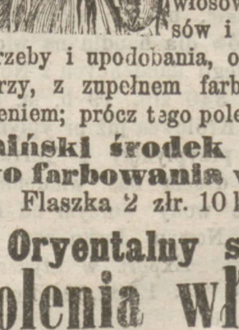
pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Płyn Japoński

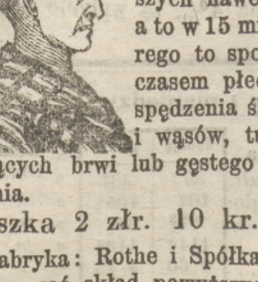


w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.

jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów.
Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (1905-8-)

W tymże Handlu znajduje się także:
Elixir uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:
Proszek roślinny bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent..

Wynalazku ***Dra A. Ślaskiego***, Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*